Nr 333 We Lwowie Wtorek dnia 1. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 30. listopada.

Po usunięciu z porządku dziennego znanego wniosku posła Plenera, dotyczącego ulg dla najniższej klasy podatku zarobkowego, wróciła rada państwa do swego zwyczajnego i monotonnego zajęcia — do dyskusji szczegółowej nad budżetem. Jest ona istotnie jaknajmniej polityczną i dlatego tak mało budzi zajęcia. Rozprawy w leniwem toczą się tempie. Być może, że do tej apatji przyczyniła się właśnie wspomniana wyżej sprawa wniosku Plenera. Okazała ona — jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć — że maksyma hrabiego Taaffe'go o „większości od wypadku do wypadku" może być czasami tłumaczoną nie w tym sensie, jak ją pierwotnie rozumiał prezydent ministrów. Nie ulega kwestji, że doświadczenie wywołać musiało niesmak prawie we wszystkich czynnikach interesowanych — bo wszystkie one w tych dwóch głosowaniach, które się odbyły nad wnioskiem Plenera, poniosły porażkę. W pierwszem głosowaniu niedawna prawica, a więc klub Hohenwarta, Koło polskie i rząd, w drugiem przedewszystkiem zjednoczona lewica. Jakie konsekwencje z takiego obrotu sprawy wyciągnie hrabia Taaffe, na to pytanie nie ma jeszcze odpowiedzi i zdaje się, że nierychło ją znajdziemy. Utrzymują w pewnych sferach, że hrabiemu Taaffe'mu zależy na tem, aby sytuacja przez czas jakiś była jeszcze zagmatwaną i niewyjaśnioną. Jego życzeniu stanie się zapewne zadość; dlatego i stronnictwa, stojące blisko rządu, odroczą określenie swojego stanowiska na później. Hrabia Taaffe chce mieć przedewszystkiem budżet, a potem zobaczymy.

Żywsze zainteresowanie w polityce zewnętrznej wywołały oświadczenia hrabiego Kalnoky'ego na delegacji austrjackiej w odpowiedź na poruszoną przez Zalingera kwestję niezawisłości papieskiej. O mowie tej zatelegrafowano do Rzymu, że hrabia Kalnoky powiedział, iż „kwestja papiestwa nie znalazła jeszcze rozwiązania." Słowa te wywołały w politycznych sferach Kwirynału ogromne wzburzenie. Deputowany Bovio wniósł natychmiast do rządu interpelację, wyrażając nadzieję, że rząd nie pozostawi bez odpowiedzi owego szczególnego stanowiska ministra austro węgierskiego i pouczy go, że kwestja na której rozwiązaniu tak bardzo mu zależy, dla Włoch absolutnie nie istnieje. Rzeczą rządu pouczyć natychmiast Europę, że nie pozwala absolutnie żadnemu mocarstwu obecnie, mówić w kwestji, rozwiązanej przez prawo publiczne w myśl poczucia narodowego, rząd musi oświadczyć Europie, że jeżeli dla kogokolwiek rozwiązania nie ma, to dla Włoch kwestja rzymska nie istnieje i jest zamknięta. W imieniu rządu odpowiedział minister spraw wewnętrznych Nicotera, że gabinet nie może uważać powyższego oświadczenia hrabiego Kalnoky'ego za autentyczne i prawdziwe. Dla nas nie ma i nie może być kwestji rzymskiej. Prasa poświęca sprawie tej całą uwagę i rzecz jasna, że artykuły jej nie są najprzychylniejsze dla polityki austrjackiej i dla hrabiego Kalnoky'ego.

I Anglja zaczyna się zajmować w ostatnich czasach swemi wojskami lądowemi, gdy dotychczas jedynie marynarka miała przywilej nadzwyczajnej opieki państwowej. Od dawna już jenerał Wolseley zwracał uwagę, że chcąc należycie ubezpieczyć granice Indyj, trzeba mieć armję potężną, zorganizowaną na wzór armij europejskich. Zdanie to jednak nie znajdowało popularności wśród ludu angielskiego, który mniemał, że obowiązek powszechnej służby wojskowej byłby w sprzeczności z duchem osobistej swobody. Tymczasem dziś kilka poważniejszych organów londyńskich porusza kwestję angielskich wojsk lądowych na nowo. Nie podobna, - piszą gazety — aby Anglja ryzykowała swoje stanowisko i wpływy, jakie sobie wyrobiła, dla dogodzenia przesądowi i wstrętowi do służby wojskowej przeciętnego obywatela angielskiego. Nawet *Times* poświęcił tej sprawie szereg artykułów, wskazujących przedewszystkiem na dwa punkta, bardzo dla Anglji groźne. W Indjach wkrótce nie będzie ani jednego łańcucha gór, któregoby nie zdołała przekroczyć armja europejska przy współdziałaniu najnowszych urządzeń technicznych. Europa dąży wytrwale do posiadłości azjatyckich, a niebawem nie będzie ani jednego zakątka, gdzieby współzawodnictwo angielskie nie spotkało się ze współzawodnictwem obcem. To samo można powiedzieć o Kanadzie. Wprawdzie Stany Zjednoczone Ameryki północnej nie mają stałej armji, ale doświadczenie przeszłości naucza, iż zastępy zbrojne organizują się tam bardzo szybko. Gdyby armja republikańska powzięła kiedykolwiek zamiar wtargnięcia do Kanady, Anglja pozostałaby najzupełniej bezsilną. W chwili, gdy cały świat się zbroi, Anglja popełniłaby coś podobnego do samobójstwa, gdyby kwestję reform w angielskiem wojsku lądowem traktowała obojętnie.

Powiększenie posad.

Dowiadujemy się, że cesarz zezwolił na kreowanie z dniem 1, stycznia 1892, oddziałów należytościowych przy 12. gal powiatowych dyrekcjach skarbu. Skutkiem tego pomnożyło ministerstwo skarbu liczbę posad konceptowych o 44. Powiększenie to przedstawia się w sposób następujący: Utworzonych zostanie 5 posad radców, 7 starszych komisarzy, 7 komisarzy, 7 koncepistów. 9 adjutów dla praktykantów po 600 i 9 po 500 zł.

Na posady te rozpisany został już konkurs.

Dziś podajemy cały szereg nominacyj w dziale tej służby, a tu dodać należy, że prezydjum krajowej dyrekcji skarbu w ostatnich czasach rozdało 40 adjutów pomiędzy bezpłatnych praktykantów tak, że obecnie prawie wszyscy praktykanci przy dyrekcji finansowej są płatni.

W ciągu ostatnich lat 11, jest to już czwarte pomnożenie posad, jak widzimy, bardzo znaczne. Uważamy za obowiązek zwrócić na ten fakt uwagę młodzieży naszej, gdyż w tej gałęzi służby, teraz zwłaszcza, otwierają się jej piękne widoki. Nie można zresztą wątpić, że powiększenie to nie jest ostatnie, owszem, sądzimy, że w niedługim znów czasie wzmagająca się czynność, wymagać będzie nowego powiększenia sił. To też dla pracowitych i zdolnych młodych ludzi, którym u nas tak ciężko zyskać sobie widoki na przyszłość, fakt ten obojętny być nie może.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze

I.

W tych dniach opuściła prasy drukarskie cenna publikacja pod tytułem: Statystyka stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji i Wielkie Księstwie Krakowskiem za rok 1890. Z wydawnictwa tego, dającego dokładny obraz rozwoju tej tak ważnej w kraju naszym instytucji dowiadujemy się, iż w roku 1890 istniało w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem 272 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Z tej cyfry 213 przypada na stowarzyszenia zaliczkowe i kredytowe, reszta zaś na stowarzyszenia spożywcze, rolnicze, surowcowe, produkcyjne i humanitarne. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba stowarzyszeń powiększyła się o ośm. Ogół członków we wszystkich stowarzyszeniach wynosił 153.059 z udziałami w łącznej sumie 5,250.277 zł. 18 ct. Fundusze rezerwowe stowarzyszeń wynosiły 1890 w roku: 1.124.005 zł. 82 ct., ogólny kapitał własny: 6.374.283 zł., wkładki członków na rachunek bieżący: 14,051.750 zł. 48 ct. Stan pożyczek, udzielonych przez towarzystwa zaliczkowe i kredytowe, wynosił z dniem 31. grudnia 1890 roku sumę 21.331.593 zł. 66 ct., zaś kapitał obrotowy tychże towarzystw 23,613.934 zł. 92 ct. Czysty zysk u towarzystw zaliczkowych i kredytowych wynosił w tymże okresie czasu kwotę 433.850 zł. 56 ct.

Tyle z ogólnych wiadomości.

Sprawozdanie Wydziału Związku za czas od 1. grudnia 1990 do 1 grudnia 1891 opiewa w streszczeniu, jak następuje:

Przeszłoroczne ogólne zgromadzenie przekazało kilka spraw ważnych, które były przedmiotem czynności tak wydziału, jakoteż biura związku i te przedewszystkiem są przedmiotem sprawozdania.

Do tych w pierwszym rzędzie należy: zmiana ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873 — w kierunku uchwał powziętych na poprzedniem zgromadzeniu. W myśl tych uchwał wniesiono petycję do rady państwa na ręce prezesa Związku Stanisława Szczepanowskiego. W tym samym czasie wszedł do rady państwa wniosek deput. Wrabetza, podpisany przez 46 posłów, domagający się zaprowadzenia przymusowych lustracyj u stowarzyszeń, co w naszych żądaniach również przedstawiono jako jeden z najważniejszych postulatów. Sprawą tą zajmował się również Wydział krajowy, który z powodu podobnego wniosku postawionego w Sejmie przez dr. Skałkowskiego, zwołał ankietę dla zbadania opinji, w jakim kierunku zmiana ta byłaby pożądaną. W ankiecie tej wziął udział ze strony Związku stowarzyszeń członek wydziału Związku Wł. Terenkoczy, domagając się przyjęcia za podstawę obrad, zmiany przez Związek proponowane, co też uczyniono i w następstwie czego zmiany przez ankietę zalecone obejmują główne żądania, wyrażone w uchwałach Związku.

Cel kilkoletnich starań wydziału, założenia instytucji centralnej dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji, nie został osiągnięty, gdyż podanie o udzielenie koncesji na „Bank związkowy" zostało przez ministerstwo odmownie załatwione.

Poruszona na zeszłorocznem zgromadzeniu sprawa zakładania stowarzyszeń produkcyjnych rolnicznych, handlowych i przemysłowych nie wyszła ze stadjum przygotowań.

Ze sprawą Towarzystw produkcyjnych łączy się dalszy rozwój Spółek tkackich, nad czem również w roku ubiegłym podczas zgromadzenia Związku obradowała osobna konferencja. Wynikiem obrad tej konferencji było zalecenie spółkom tkackim, aby się złączyły w specjalny Związek, celem sporządzania wyrobów jednolitej jakości, sprowadzania przedzy z jednego źródła w większych partjach i poddania się wzajemnej kontroli administracyjnej i fachowej. Sprawą tą zajmuje się również komisja krajowa dla spraw przemysłowych.

W sprawie organizacji kredytu włościańskiego rozesłano zaproszenia do osób wpływowych we wszystkich powiatach, gdzie dotąd nie ma Towarzystw zaliczkowych i kredytowych, z prośbą o wzięcie inicjatywy w zakładaniu takich stowarzyszeń, a zgłaszającym się udzielono wszelkich informacyj i pomocy. Starania te osiągnęły częściowo dodatnie rezultaty, gdyż z tego powodu zawiązano już nowe Towarzystwa w Bołszowcach, Lubaczowie, Czortkowie, Dynowie, Turce i Zakliczynie.

W tej samej sprawie, dążącej do załatwienia kredytu włościańskiego wystósowano odezwę do Towarzystw związkowych. Oprócz tego udano się do Wydziału krajowego z prośbą o wyjednanie w obydwóch wyższych sądach krajowych dat statystycznych, co do tak zwanych kas sierocińskich.

Czyniąc zadość uchwałom zeszłorocznego zgromadzenia, tudzież objawionej potrzebie wykształcenia pewnego zastępu osób, ukwalifikowanych na urzędników Towarzystw zaliczkowych, urządził Wydział w porze feryj szkolnych kurs praktyczny dla funkcjonarjuszów Towarzystw zarobkowych i gospodarczych. Kurs ten trwał przez dwa tygodnie i obejmował ośm przedmiotów, a uczęszczany był przez dwunastu słuchaczy.

Nie pominął też Wydział wniosku Towarzystwa zaliczkowego w Głogowie, aby stowarzyszenia starały się przeznaczać pewną część z zysków na cele dobroczynne. Chcąc skonstatować, o ile sprawa ta już dzisiaj jest uwzględnioną, wstawiono w kwestjonarzu do tegorocznego „Rocznika" odpowiednią rubrykę, która już na początek, wykazuje dość pokaźną kwotę 13.243 zł. 11 ct., ofiarowanych przez Towarzystwa zaliczkowe w roku ubiegłym na cele dobroczynne.

Oprócz powyżej przytoczonych spraw, były przedmiotem obrad posiedzeń Wydziału sprawozdania lustracyjne z poszczególnych Towarzystw, przedkładane tak przez sekretarza, jako też i lustratora, a objętne osobnem sprawozdaniem rocznem. Do Związku zostały przyjęte trzy nowe stowarzyszenia a mianowicie: Towarzystwo zaliczkowe w Monasterzyskach, Towarzystwo zaliczkowe w Dynowie i Towarzystwo wzajemnego kredytu w Zakliczynie; zgłosiły się nadto o przyjęcie do Związku: Stowarzyszenie zaliczkowe w Lubaczowie i bank zaliczkowy w Bołszowcach.

Obraz prawosławny na stacji kolejowej

Wil. Wiestnik (numer 227) doniósł, że 29. października roku bieżącego, jako w rocznicę zamachu pod Borkami, odbyła się na stacji kolejowej w Wilnie ceremonja prawosławna ustawienia i poświęcenie szafki (kiot) z obrazem P. Jezusa. Sprawa ta, jak opowiada *Wil. Wiestnik*, ciągnęła się od roku 1888, zaraz po zamachu.

„Oficjaliści (służaszczije) miejscowej stacji, zebrawszy się na nabożeństwo dziękczynne z powodu „cudownego ocalenia" najdostojniejszej rodziny, urządzili między sobą składkę, aby sprawić obraz Zbawiciela na pamiątkę owego wypadku.. W ciągu roku zebrano 1000 rubli. Z tego powodu starsi ajenci drogi żelaznej za błogosławieństwem miejscowego władyki i pozwoleniem pana gubernatora wileńskiego prosili ministra dróg i komunikacji, żeby pozwolił ustawić szafkę. Raport o tem złożono carowi; car raczył na nim własnoręcznie napisać: „podziękowanie oficjalistom." Prywatnymi ofiarodawcami.. byli kupcy Afanasij Fiedorowicz Muchin i Samuił Christjanowicz Golsztein. Dozór nad robotą przyjęli panowie inżynierowie: Wiener, Szulman, Szteiner, Stanisławskij; część zawiadowczą: Bogdanow i Gundrizer."

Czytelnikom zakordonowym, którzy się na stylu urzędowym nie znają, winniśmy dać pewne wyjaśnienia, żeby powyższą relację rozumieli.

Po zamachu Borkowskim (29 paźdz. 1888) natychmiast zaczęły się manifestacje ogólnej radości w całem państwie.

Każda gmina, każdy urząd, każda instytucja, każda szkoła musiały uchwalić składkę na sprawienie ikony (obrazu prawosławnego), albo pomnika lub innej pamiątki, mającej przypominać dzień zamachu i zarazem ocalenia.

Inicjatywa wyszła w każdej gubernji od gubernatora (nie chcemy sięgać wyżej) do naczelników powiatowych, względnie do isprawników, stąd do wójtów gmin i gminy uchwalały, co panaczelnik kazał lub pozwolił.

Tak samo trzeba rozumieć opowiadanie urzędowe o ustawieniu ikony na stacji pasażerskiej w Wilnie, a przedewszystkiem sprostować porządek inicjatywy. Co mówi *Wil. Wiestnik* — że najprzód *służaszczija* stacyjni urządzili składkę, potem „starsi ajenci" (dyrektorowie kolei i naczelnik stacji?) prosili władykę i ministra itd. — jest prawdziwem, ale w odwrotnym porządku. Inicjatywa prywatna, nawet teraz, gdy ludność kona z głodu, w Rosji nie jest dozwolona. Uszanowanie dla hierarchji administracyjnej stanowi kardynalną podstawę rządu, której omijać bezkarnie nie można. Inicjatywa na składkę i na cel składki powinna wyjść z góry.

„Służaszczije" na stacji wileńskiej, niby z zapałem wielkim, zaczęli między sobą zbierać składkę; dziwić się jednak trzeba, że trzech lat potrzebowali, aby sprawić pamiątkę „cudownego" ocalenia. *Wil. Wiestn.* mówi o „prywatnych ofiarodawcach"; z czego wnosić należy, że „urzędowi" ofiarodawcy, czyli oficjaliści na stacji, nie mogli się zdobyć na kwotę potrzebną; „w ciągu roku (jednego) zebrano", tj. z pensji im wytrącono może kilkaset rubli; resztę złożyli kupcy. Zarząd kolejowy widząc, że dla *służaszczich* jest za ciężko złożyć 1000 rubli, wciągnął dwóch zamożnych kupców, którzy największej łaski potrzebowali. Kupcy, zwłaszcza kupcy zamożni, na Litwie bywają zwykle Rosjanie mojżeszowego wyznania. Takim jest p. „Samuił Golsztein", właściwie Szmul Goldstein. Nazwisko Muchin zdaje się wskazywać jakąś gałąź szczepu ze wschodniej, lub południowej Rosji (Krymu) chociaż końcówkę ma rosyjską. Pomiędzy następnemi nazwiskami: Winer, Szulman etc., jedno tylko Bogdanow jest rosyjskie.

Tym sposobem stacja wileńska zawdzięcza ikonę ofiarności elementów, przeważnie obcych (*inorodcy*), nie rodowitym Rosjanom.

* * *

Do *Dz. Pozn.* piszą z Litwy: Prześladowanie, jakiemu żydzi ulegają ze strony rządu, wywołuje wśród mas ludowych, wybuchy gwałtownej nienawiści plemiennej.

W gubernji wileńskiej, w powiecie lidzkim, chłopi ośmieleni wypędzeniem żydów ze wsi przez władze, wyrżnęli całą rodzinę dzierżawcy folwarku Autopol, złożoną z 12 osób.

W warstwach ludowych demoralizacja robi gwałtowne postępy, a nic jej nie przeciwdziała. Ani religja, bo jej włościanie nasi nie mają. Kościół i ambona wywrzeć dziś wpływu nie mogą — ani szkoły i oświata, bo pierwsze przeważnie w ręku popów mają na celu propagandę prawosławia i wierności dla panującego domu — oraz rozbudzanie niechęci i nienawiści do szlachty polskiej, do panów i dworów.

O oświacie zaś ludu u nas mowy nie ma, jak nie ma przymusowej nauki dla dzieci wiejskich, samopas rosnących. Skąd zresztą czerpać mają tę naukę, gdy im szkoły nie dają? Starają

Na wieść o śmierci Mickiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Dodajmy do tego, że p. Pawlikowski rzeczywiście „widział się z poetą i mówił z nim" w Paryżu, przed samym jego odjazdem do Stambułu [1]).

A czemże był dla nich Mickiewicz jako poeta? Czem był dla nich wobec innych gwiazd nowszej poezji polskiej? Dotknęliśmy temi pytaniami jednego z najbardziej zajmujących zagadnień z historji literatury naszej. Możnaby tutaj mówić obszernie, jakich pisarzy najwięcej czytano wówczas we Lwowie, lubiano i naśladowano, jaki wpływ wywierali w tej dzielnicy polskiej znakomitsi poeci nasi zarówno na warstwy szczersze, jak i na bractwo piszących. Rzecz to jednak osobnego studjum, któreby wymagało szczegółowych badań i zestawień, a nie dałoby się wtłoczyć w ramy małego szkicu. Ograniczymy się więc tylko do kilku niezbędnych wyjaśnień, zaczerpniętych ze wspomnień współczesnych [2]).

Jak o inne krainy polskie, tak i o tę naszą uderzały fale współczesnej poezji polskiej i obcej i jak to zwykle bywa, umysły lgnęły do niektórych zwłaszcza poetów i niektórych utworów, stosownie do upodobań i wyobrażeń chwili. W zastępie wybrańców był naturalnie i Mickiewicz; i owszem stawiano go zawsze i bezwzględnie na czele, skoro chodziło o oddanie hołdu potędze geniuszu, o uznanie zasług, jakie geniusz ten zdobył sobie wobec rozwoju polskiej poezji. Tak było bez wątpienia w ogólności. Należy jednak dodać zarazem dla dokładności obrazu, że już wówczas spostrzegamy u pewnej części młodzieży dowody żywego zajęcia się Słowackim. Wiemy przecież, że aureola, poczynająca opromieniać to nazwisko, zwiększała się odtąd coraz bardziej, dopóki później stosunki znowu się nie zmieniły. Dlatego też chociażby kilka słów o stanowisku, jakie zajmował tutaj Słowacki.

Zdaniem tych, którzy dobrze jeszcze czasy te pamiętają, Słowacki był wówczas mało znany i czytany. Dla literatów lwowskich, zwłaszcza starszych „reprezentował on (jak się wyraża pan Pawlikowski) romantyzm podniesiony do kwadratu", był dla nich przesadny, a co więcej, niezrozumiały. Kilka anegdot oświetli dostatecznie to usposobienie dla Juliusza. I tak pewnego razu (było to według wszelkiego prawdopodobieństwa w roku 1853) w Polance, u pp. Trzecieskich, rozpoczął p. Tadeusz Wasilewski rozmowę z Wincentym Polem o autorze *Balladyny*. Pan Wasilewski był jednym z tych, którzy z całą sympatją serca młodzieńczego zwrócili się ku Słowackiemu. Na to rzekł Pol tonem stanowczym: „Radbym spotkać człowieka, któryby mi powiedział, że rozumie Słowackiego". Wobec tych słów zamilkł p. Wasilewski, nie chcąc dalej poruszać przedmiotu, co do którego niepodobna im było się porozumieć.

Do opowiadania tego dodajemy inne.

„Przypominam sobie — pisze p. Pawlikowski — jak w roku 1848 przedrwiwano w pewnem gronie uczonych i literatów ów wiersz: „...Tu cząbry smutne gór szalonych pachną" (Grób Agamemnona), wyraz „cząbr" bowiem, mający dwojakie znaczenie, zdawał się tym panom przypominać pieczeń zajęczą.

Przypominam sobie opowiadanie jednego z zapalonych wielbicieli ojczystej poezji, że czytał z wielkiem zajęciem *Balladynę*, ale doszedłszy do sceny, w której spity Grabiec mówi o spodniach i o praczce, tak był oburzony świętokradztwem, popełnionem przez Słowackiego na muzie ojczystej i obrazę jej majestatu, że rzucił książkę na podłogę i nogami wykopał ją za drzwi".

Młodzież zwolna tylko lgnęła ku Juljuszowi, tembardziej, że przez dłuższe lata były poezje jego w Austrji zakazane i trudno ich było dostać. Po roku 1848 jednak zaczęły się tworzyć w pośród młodzieży tutejszej pewne ogniska, z których szerzył się kult Słowackiego. A była to właśnie młodzież, która stanowiła przeważną część koła naszego, koła, grupującego się około *Nowin* i Dobrzańskiego. Do „gorących wielbicieli" Słowackiego należało grono bliższych przyjaciół Kornela Ujejskiego, salon panny Felicji Wasilewskiej, wreszcie kółko młodzieży akademickiej do którego wchodzili: Mieczysław Romanowski Mieczysław Pawlikowski, Ludwik Wolski, Adam Pajgert i inni, którzy nie byli wprawdzie literatami we właściwem tego słowa znaczeniu, łączyli się jednak z gromadką tą literacką wyobrażeniami i węzłami towarzyskimi, jak Tadeusz Wasilewski, Romuald Karpiński, Wład. Malisz, Leon Krajewski itd.

To byli zwolennicy Słowackiego; mała ta garstka nie obejmowała nawet wszystkich początkujących pisarzy, nie mówiąc już wcale o całej ówczesnej młodzieży. Chciała ona zdobyć Słowackiemu obok Mickiewicza stanowisko, odpowiednie jego talentowi i zasługom, wszakże tak mało był wówczas znany, czoło jego było dotąd:

I różne wieńca który ledwie upadł mu na trumnę!

Rozpowszechniała znajomość jego utworów, niewoliła dłoń serca ogółu. Mówiła ona: Bijmy czołem przed Mickiewiczem, ale spojrzmy czasem także i na tego! Prawda że niekiedy posuwano się w tem uznaniu dla Słowackiego nieco za daleko — przyznawano mu palmę pierwszeństwa. Tych jednak „fanatycznych" czcicieli Juljusza, wynoszących go ponad wszystkich naszych poetów — było niezbyt wielu". Byli jednak tacy. Kilku ich znajdowało się przedewszystkiem w samem ognisku kultu Słowackiego, więcej atoli, jak to się zwykle dzieje, wśród osób mniej oczytanych, mających sąd mało wyrobiony, które się dały propagandzie bezwzględnie porwać i unieść. Ci to właśnie wołali czasami: „Mickiewicz jest wielki, ale nigdy tak nie wstrząsnie do głębi, jak Słowacki!"

III.

Gdy na dalekim wschodzie umierał autor „Pana Tadeusza", tutaj u nas pozostawano więc jeszcze pod wpływem tego przygnębiającego wrażenia, jakie niegdyś niosły ze sobą wieści o towianizmie wieszcza. A wśród tych znowu, którzy nas tu przedewszystkiem zajęli, powstawał kult Słowackiego kult, który usiłował objąć coraz szersze kręgi.

A jednak na wieść o śmierci Mickiewicza wstrząsnął wszystkimi dreszcz grozy i przerażenia! Sam fakt zapanował teraz bezwzględnie swoją potęgą. Zniknęło to rozżalenie, jakie uczuwano względem poety za błąd, należący już teraz do przeszłości; gorące zajęcie się Słowackim w pewnych kółkach nie przyćmiewało uczestnikom tych kółek niezmiernej doniosłości wypadku. Wiedziano, kto umarł i jak go należy żałować. Rzut oka na to, co spostrzegamy we Lwowie bezpośrednio po zgonie Mickiewicza wystarczy ażeby się przekonać, że tak było rzeczywiście.

Możemy śmiało zacząć od p. Pawlikowskiego, który, chociaż chwilowo bawił w Paryżu, z tej właśnie atmosfery wybiegł w świat i do niej bez wątpienia należał. Dowiedział on się o śmierci Mickiewicza od Wincentego Budzyńskiego, powieściopisarza i autora wielu broszur politycznych a zarazem sekretarzem ks. Czartoryskiego [3]): „We mnie (pisze p. Pawlikowski) wieść ta uderzyła, jak grom z jasnego nieba. Oniemiałem. Zapytałem tylko, czy to pewna, zupełnie pewna wiadomość i już nie pytałem o nic więcej — odszedłem. Sam nie wiedziałem, dokąd idę błądząc po ulicach Paryża i zaszedłem wreszcie do serdecznego przyjaciela, świeżo przybyłego z kraju, który mieszkał na siódmem piętrze, w domu na placu opery włoskiej. Nawykły chodzić po wysokich piętrach, tym razem zaledwie się tam dowlokłem i przed drzwiami jego pokoju usiadłem na wschodach, nie śmiąc drzwi otworzyć i wyrzec tych słów strasznych: „Mickiewicz umarł!" Wszedłem wreszcie i rzuciłem mu się z płaczem na szyję. Nie pamiętam, abym kiedy później tak płakał w życiu. Nie dziw — miałem wtedy lat dwadzieścia. Dawne lata — a jednak ból własny pamiętam, jakby to wczoraj było. Inne szczegóły w pamięci pobladły i spełzły, a o tych łzach moich i tej boleści do śmierci nie zapomnę."

(C. d. n.)

Bronisław Czarnik.

[1]) Porów. Bełzy: Kronikę z życia Mickiewicza str. 214 i 226. (Na str. 226 znajduje się wyjątek z z korespondencji p. Pawlikowskiego do „Dziennika literackiego" z r. 1857 (str. 282), drukowanej bezimiennie. W liście do nas donosi p. Pawlikowski, że korespondencja ta jest jego pióra).

[2]) To co następuje, aż do końca rozdziału, skreśliliśmy na podstawie szczegółów, udzielonych nam łaskawie przez pana Mieczysława Pawlikowskiego; tak samo w ogólności przedstawił nam rzecz tę pan Tadeusz Wasilewski, uzupełniając ją szczegółem o Polu.

[3]) Do księcia [illegible] wiadomość [illegible] o śmierci Mickiewicza.

się jedynie wrodzony zdrowy rozum chłopski w błędne koła wprowadzić, wykoleić z właściwej drogi.

Za nauczanie dziatwy wiejskiej z drugiej znów strony można sposobem administracyjnym znaleść się na Syberji.

W ostatnich czasach liczba zbrodni popełnionych przez włościan wzbogaciła niestety ogromnie naszą kryminalną kronikę. Napady, grabieże, zabójstwa są na porządku dziennym. Przepatrzcie tylko uważnie korespondencje z kraju naszego w pismach warszawskich. Ale one nie podają i połowy tych smutnych faktów, bo nie zewsząd głosy oburzenia do nich dochodzą i nie wszystko w prawdziwem świetle przedstawić mogą.

Niedawno w czasie kadencji sądu okręgowego w jednem z miast powiatowych gubernji wileńskiej włościanin, wezwany na świadka pod przysięgą i zapytany, jakiej jest religji, o powiedział: „Żadnej, bo dotąd nie jestem ochrzczony, nie uważam siebie za katolika i odbywam spowiedź w kościele w Wilnie.“

Okazało się, że przed dwudziestu kilku laty matkę jego zmuszano do przyjęcia prawosławia ochrzczenia dziecka według obrządku wschodniej cerkwi. Kobieta się jednak oparła i wolała dziecko pozostawić bez chrztu i wychować w zasadach katolickiej wiary. Członkowie sądu na razie nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić, ostatecznie jednak na stanowcze oświadczenie świadka, iż tylko przysięgę złożoną przed księdzem katolickim uważać będzie za prawdziwą, musieli się na to zgodzić.

Sprawa Gouthe-Soulard.

Sprawa Gouthe-Soulard jest znaną. Wystarczy przypomnienie, że list ów do ministra podyktowały arcybiskupowi wypadki, spowodowane pielgrzymkami do Rzymu. Rząd rzeczypospolitej uczuł się obrażonym formą i treścią pisma i za ubliżenie członkowi ministerstwa siedmdziesięcioletniego starca postawił przed kratki sądowe.

Istniało pierwotnie mniemanie, iż arcybiskupa bronić będzie Ollivier, ale wiadomość ta, przez dzienniki podana, okazała się fałszywą i na ławie adwokackiej zasiadł p. Boissard.

Oskarżenie popierał jeneralny prokurator rzeczypospolitej, Quesnay de Beaurepaire.

Paryż lubi widowiska i gdy się zdarzy sposobność ku temu, chętnie biegnie szukać sensacyjnych wrażeń, choćby w sali sądowej, ale na ten raz tłum był powściągliwszy; na sali zajęli miejsca adwokaci, duchowieństwo i spora liczba dam. Porządek niczem nie był zakłócony.

Wejście arcybiskupa poruszyło zebranych. Arcypasterz ubrany był w czarną sutannę, z krzyżem arcybiskupim na piersiach i fioletową przepaską. Woźny wywołuje:

— Sprawa Gouthe-Soulard — i posiedzenie zaczyna się.

Przewodniczący zadaje pytania.

— Nazywam się Franciszek Ksawery Gouthe-Soulard, jestem arcybiskupem w Aix, mam lat siedmdziesiąt dwa — odpowiada książę Kościoła.

Następuje odczytanie inkryminowanego listu i skonstatowanie, iż tekst jego, publikowany w pismach, nie był wiarogodny. Sąd odczytuje pismo arcybiskupa w całości i udziela oskarżonemu głosu przed mową prokuratora.

Oskarżony wyjmuje z zanadrza przygotowaną na piśmie obronę, którą czyta coraz donioślejszym i energiczniejszym głosem. W obronie tej rychło z oskarżonego wyrasta w oskarżyciela.

Dowodzi on, że spełnił tylko swój obowiązek. Mam — powiada — cześć i szacunek dla sądu. Poniżyłbym siebie, gdybym stwierdzał dopiero teraz, że nie obraziłem ministra. W długim zawodzie moim nie obraziłem nikogo z maluczkich ani wielkich. List mój mieścił naganę, do której czułem się uprawniony. Czyż miałem nie podnieść mojego głosu wobec gorszących wypadków rzymskich i wobec zachowania się naszego rządu, który złamał konkordat, rozpędził kongregację i bez pożytku dla armji, zmusza seminarzystów do służby wojskowej? Pragniemy pokoju więcej niż ktokolwiek, nie potępiamy żadnej formy rządu i nie przywiązujemy się do żadnej, protestujemy wszakże przeciw republikanom czy monarchistom, którzy stają w drodze spełnieniu boskiego posłannictwa kościoła. List mój jest słowem biskupa i Francuza. Broniłem jako biskup tylko religi i a jako Francuz jestem patrjotą, jak wy. Nie mam nic do dodania.“

Prokurator jeneralny rzeczypospolitej, Quesnay de Beaurepaire, znany jako klasyczny mowca, zabiera głos. Mówi z wielkim naciskiem i powagą. Powiada między innemi: Pan Gouthe-Soulard przeczytał nam manifest, z którego wynika, że ministrowi dał zasłużoną naukę. Utrzymują, że biskup nie obraża. Ja sądzę, że biskup obraża tem silniej, o ile wybredne jego wychowanie powinnoby ocalić go przed wybuchami gniewu i skłonić do spotęgowania grzeczności. Zamiar obrażający wynika z listu i z okoliczności mu towarzyszących, z organizacji hałaśliwych powinszowań, jakie były przyjmowane.

W drugim pogardliwym liście oświadczyłeś pan — mówi prokurator — że wcale ministra nie znasz, który przecież od lat dwóch troszczy się o pensje i mieszkania biskupów. Ze wszystkich prałatów francuskich najmniej wypadało panu w ten sposób postąpić. Rzeczpospolita obsypała pana łaskami, o które prosiłeś i to świeżo przedtem.

Niegdyś konfiskowano dochody opornych prałatów; rzeczpospolita jest tolerancyjną. Minister pisze grzeczny okólnik. Pięciu biskupów odpowiada nań zgodnie, dziewięciu dyskutuje, jeden tylko obraża: pan Gouthe Soulard. Posłannictwem pańskiem jest nauczanie moralności chrześcjańskiej. Jak długo czynicie tak, wszyscy was czczą i poważają; jeżeli podnosicie bunt przeciw ustawom państwa jesteście tylko opornymi obywatelami jego, wykraczającymi przeciw kodeksowi karnemu i ściganymi na zasadzie tej samej równości prawa, jaką sami głosicie. Jeżeli duchowny siedzi na tej ławie, to siedzi na niej, jako zwyczajny obywatel kraju, nie jako kapłan. Arcybiskup, pisząc ten list, narażał zewnętrzne stosunki Francji i manifestował przeciw rządowi, który właśnie powracał z Kronsztadu. Był to czyn niepatrjotyczny. Belgja nie ma z tą sprawą żadnego związku. Nigdy religja nie była tak swobodną we Francji, jak obecnie (szemranie i protesty w sali, prezydujący grozi jej opróżnieniem).

Oskarżonego bronił *maitre* Boissard, były prokurator w Dijon, obecnie adwokat w Aix. Gouthe Soulard — podnosi on — bronił wielkich zasad, które stanowią podwalinę państw. Napróżno prokurator usiłował w sposób oszczerczy zmniejszyć wymiary postaci oskarżonego. Obrażają nas, Francuzów w Rzymie, a rząd uśmiecha się do tych, którzy znieśli cierpliwie prowokacje. Rząd nasz gniewa się tylko na swoich zelżonych ziomków.

Wobec tego podnosi się człowiek, którego wiek, powaga i czcigodna przeszłość uprawniały do zabrania głosu i woła: „Upokorzyliście Francję!“ Jeżeli rząd czuł się obrażonym, należało postawić winnego przed sądem przysięgłych. Rząd tego nie uczynił, gdyż się obawiał głosu społeczeństwa.

Po dwugodzinnych obradach trybunału, w czasie których sędziwy arcybiskup ze swobodnym i ujmującym uśmiechem gawędził z otaczającą go drużyną, ogłoszono wyrok. Przyjęto go w milczeniu. Na korytarzach zwolennicy arcybiskupa urządzili mu — jak wiadomo — owacje, które przedłużyły się na ulicy.

Arcybiskup wystosował depeszę do kardynała sekretarza stanu, Rampolli, tej treści: „Racz Wasza Eminencja zakomunikować Ojcu św., że w dniu dzisiejszym Jezus Chrystus, papiestwo i wolność kościoła zwyciężyły przed sądem. Miałem zaszczyt być skazanym na grzywny.“

Katastrofa kolejowa.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na drodze orłowo-griazskiej, na 19. wiorście od Orła w czasie przejścia pociągu po moście na rzece Optusze. Most ten długi jest na 23 sążnie, wznosi się zaś nad rzeką na wysokości około 9 sążni. Pociąg towarowo-osobowy biegł z Orła do Griazi. W odległości jednej wiorsty od mostu, wagon towarowy spadł z szyn, o czem świadczą ślady, pozostałe na torze. Służba pociągu nie zauważyła tego wypadku i wagon doszedł aż do samego mostu, gubiąc po drodze koła i osie. Minąwszy most wagon wywrócił się i utworzył przeszkodę, o którą rozbijały się dalsze wagony. Cztery z nich spadły z mostu do rzeki, przebiły warstwę lodu, jaką rzeka Optucha jest już pokrytą i zatonęły. Liczba osób zabitych, wydobytych po większej części z wody, dochodzi obecnie do 26, chociaż można przypuszczać, iż na dnie rzeki, oraz wśród szczątków rozbitych wagonów jest więcej jeszcze trupów. Pomiędzy zabitymi znajdują się: dymisjonowany pułkownik, oficer, doktór, kupiec z Orła i kilka osób niewiadomych nazwisk; ze służby pociągowej zginęło 3 ludzi. Rannych w liczbie 15 osób przewieziono do szpital w Orle. Część zabitych zabrali krewni i znajomi, więcej jednakże, niż połowa trupów, leży złożona na brzegu. Nad zwłokami rozciągnięto nadzór.

Przyczyną katastrofy było pęknięcie obręczy u koła, tak przynajmniej po śladach pozostałych na torze, wnosić można; jednakże jest rzeczą pewną, iż wypadek nie miałby tak strasznych następstw, gdyby nie olbrzymia szybkość, z jaką biegł pociąg. Z powodu tej szybkości wagony wpadały jeden na drugi z takim impetem, że nietylko zostały potrzaskane, ale nawet uszkodziły spód mostu. Komunikacja w dniu wypadku została naturalnie, całkiem przerwaną. Na drugi dzień przeprowadzano wagony bez pomocy lokomotywy, a już na trzeci dzień t. j. d. 25. bm., tor został uporządkowany i komunikacja regularna przywrócona.

KRONIKA.

Nekrologja. Leon Głodkiewicz, były oficjalista prywatny, żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł w Przemyślu d. 26. bm., w 70 roku życia. Zmarły straciwszy rękę w bitwie pod dowództwem Jeziorańskiego, wiódł twarde życie bez protektorów, którzyby bodaj w części chcieli osłodzić kalece przykry los, jaki wyniósł z pola chwały. — Tadeusz Bieliński, doktorand medycyny, zmarł d. 18. bm. w Dobrucowej pod Jasłem. — We Lwowie zmarli: Adam Rayski, inżynier namiestnictwa, w 38 roku życia i Marja z Lamperów Schönhuberowa, wdowa po obywatelu m. Lwowa, przeżywszy lat 71.

† **Ks. Florjan Mitulski**, proboszcz orm.-kat., kanonik honorowy kapituły orm.-kat. lwowskiej, prałat domowy Stolicy apostolskiej, właściciel złotego krzyża zasługi z koroną, honorowy obywatel miasta Czerniowiec, zmarł tamże dnia 26. listopada br.

Pięćdziesięciosiedmioletnia działalność jego kapłańska u kresów i po za kresami ziemi ojczystej stanowi niewątpliwie jedną z najpiękniejszych kart w historji kościoła ormiańsko-katolickiego. On podniósł, utrzymał i rozszerzył na Bukowinie będący już w upadku obrządek i kościołowi, którego był najprzywiązańszym sługą, potrafił wyrobić bardzo poważne stanowisko w kraju, przeważnie prawosławnym i rojącym się rozmaitością wyznań.

Na obczyźnie wychował trzy pokolenia „Ormian“, a pozostawia kościół swój szczerze i czystopolskim, nie dopuściwszy na skażenie go obczyzną, i pozostawia zastęp obywatelstwa ormiańskiego obrządku, które, z nieznaczącemi paru wyjątkami, pod względem patrjotyzmu i przechowania tradycji polskiej, jak i pod względem języka, zwyczajów, obyczajów i tendencyj, nie czyni wstydu polskiej swej Ojczyźnie; owszem, w niejednym kierunku może być wzorem dla wielu nie-Ormian w kraju...

W społeczeństwie pozostaje po nim wielka luka; dla potomności pozostaje świątynia pańska, jego staraniem wzniesiona w Czerniowcach, i pamięć tysięcy serc, które imię śp. Mitulskiego z pokolenia w pokolenie przekazywać będą ze czcią i wdzięcznością.

Kalendarz. Niedziela (1.): Eligjusza B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 35, zachód o godzinie 4. minut 2.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Janiny Daniekównej, z p. Franciszkiem Wesselim, urzędnikiem kolejowym, odbył się d. 25. bm. w Przemyślu o godz. 8. rano w kościele katedralnym.

Odsłonięcie pomnika nieodżałowanego śp. Mieczysława Darowskiego, gorącego patrioty i weterana z r. 1831, odbyło się wczoraj rano w kościele OO. Dominikanów. Pomnik z marmuru, wykonał bardzo pięknie, zaszczytnie znany artysta rzeźbiarz p. Juljan Markowski. Świątynia przepełniono była publicznością. Mszę św celebrował ks. kanonik Lenkiewicz, a chór „Gwiazdy“ odśpiewał kilka pieśni. Po zdjęciu zasłony, wygłosił patrjotyczne kazanie ks. Siemieński.

Mianowania. Pan minister skarbu zamianował kontrolorów głównych urzędów podatkowych: Kornela Zaroffego i Emanuela Simona, tudzież poborców podatkowych: Rajmunda Sienickiego, Antoniego Gałuszkę, Stefana Długosza, Józefa Medyńskiego, Jana Pleszowskiego i Wiktora Rosenfelda, poborcami głównych urzędów podatkowych w VIII. klasie rangi; zaś poborców podatkowych: Roberta Filipka, Jana Waligórskiego, Henryka Kulińskiego, Franciszka Sikorę, Karola Burdowicza, Henryka Michalego, Wilhelma Piernikarskiego, Karola Jakubowskiego i Henryka Kudelkę kontrolorami głównych urzędów podatkowych w IX. klasie rangi.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: Walerego Kramarza, poborcę podatkowego w Zastawnie, na Bukowinie, oraz kontrolorów podatkowych: Michała Świtalskiego, Juljana Desagę Jezierskiego, Marjana Leopolda Lochmana, Ludwika Höffera, Henryka Graffa, Józefa Siokałę, Jana Zwolińskiego, Jana Hoszowskiego, Edmunda Trojnarskiego, Władysława Dobrzęckiego, Stanisława Stanczykiewicza, Rudolfa Kozakiewicza, Karola Gumińskiego, Karola Podgórskiego, Andrzeja Zawadzkiego, Maksymiljana Białoruskiego, Jana Wołczyrza, Władysława Likiego, Cyryla Hrycyny, Edwarda Zielińskiego, Wojciecha Krzeptowskiego i Jana Marniaka, poborcami podatkowi w IX. klasie rangi.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała adjunktów podatkowych: Rudolfa Schancka, Karola Gerstmanna, Władysława Kirchnera, Józefa Schumachera, Władysława Wahna, Józefa Kuzię, Bronisława Kikiewicza, Emila Garczyńskiego, Władysława Stokłosińskiego, Aleksandra Drozdowskiego, Jana Wawrowskiego, Jarosława Radeckiego, Edmunda Gazdę, Antoniego Fiedlera, Józefa Utschika, Jana Latoszyńskiego, Franciszka Filara, Ferdynanda Seegina, Stanisława Świąteckiego, Józefa Niedzielskiego, Romana Sowińskiego, Jana Ciećkiewicza, Marka Ossetzkiego, Jana Hommego, Mieczysława Czaykowskiego, Franciszka Poźniaka, Mieczyława Mojsowicza, Macieja Berezowskiego, Franciszka Gnoedingera, Józefa Reaubourga, Karola Wałka, Juljana Cipsera, Władysława Bochyńskiego, Antoniego Bourdona, Juljusza Mosera, Jana Stafińskiego, Seweryna Paszkiewicza, Józefa Dallingera, Edwina Dobrowolskiego, Wilhelma Zajączkowskiego i Mieczysława Fabiańskiego, kontrolorami podatkowymi w X. klasie rangi.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała ukwalifikowanego podoficera rachunkowego 30. pułku piechoty Wirginjusza Radwana, praktykantów podatkowych: Bolesława Rybakiewicza, Juljana Łucjana dw. im. Remera, Izydora Jana dw. im. Rudnickiego, Oktawiana Schuberta, Karola Zrogowskiego; prowizorycznych adjunktów podatkowych: Marcelego Hirschberga i Leona Kiszakiewicza; praktykanta podatkowego Jana Madeję; prowizorycznego adjunkta podatkowego Jana Maruniaka; praktykantów podatkowych: Stefana Kordasiewicza, Jana Wiemutha, Bolesława Arłamowskiego Artura Fritza, Eugenjusza Kałużniackiego, Eljasza Bienera, Karola Konopkę, Franciszka Klimczyka, Antoniego Jaworskiego, Eugenjusza Daniłowicza, Józefa Fischera, Karola Pietrzyckiego, Wincentego Datkę, Stanisława Loescha, Piotra Zagórskiego, Aleksandra Rutkowskiego, Józefa Nowotarskiego, Feliksa Chodorowskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Józefa Jana dw. im. Spohna; praktykantów podatkowych: Dawida Frischa, Ubalda Pechnika Juljana Kałużniackiego, Teofana Łukaszewicza, Włodzimierza Dominika dw. im. Nogę, Eugenjusza Michała dw. im Bociurkę, Włodzimierza Gockiego, Jana Mossoczego, Franciszka Roskosznego, Włodzimierza Komorowskiego, Jana Stanisława dw. im. Sekułowicza, Marjana Cyprjana dw im. Rayskiego, Piotra Błaszkiewicza, Mieczysława Kupca, Henryka Jasińskiego, Tadeusza Lipskiego, Leona Silkiewicza, Jędrzeja Mielnika, Mieczysława Bursę, Emila Szamotę, Tadeusza Bereżyńskiego; prowizorycznego adjunkta podatkowego Marcina Karakułę; nieczynnego podoficera rachunkowego 75. batalj. obr. kraj. Mikołaja Kozickiego; egzekutorów podatkowych: Włodzimierza Kaznowskiego i Jana Pallaska; kalkulantów rachunkowych: Jana Bourdona, Jana Grabowskiego, Kazimierza Iwaszkiewicza, Aleksandra Wierzbiańskiego i Ignacego Ludwika dw. im. Primusa; tudzież dyetarjusza Leona Jasińskiego adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej dla śp Karola Paszkiewicza. W sobotę w nocy, o godzinie 1., wyruszyli z Czerniowiec do Rumunji członkowie komitetu, zajmującego się uroczystością wmurowania tablicy pamiątkowej nad grobem Belwederczyka ś. p. Karola Paszkiewicza. Z dworca kolei państwowej w Czerniowcach wyjechali: pp. baron Jan Kapri, prezes komitetu, H. Kołakowski, sekretarz, oraz członkowie: T. Bahrynowicz, Stanisław hr. Jabłonowski z Jabłonowa pod Kocmaniem, dr. T. Niementowski z Kocmania, K. Radecki, W. Sołtyński, J. Strzemczyk, I. Zajączkowski, oraz członkowie Towarzystwa polskich akademików „Ognisko“ w Czerniowcach: Z. Łęcny i Pirogowski. Komitet powiózł przepyszny, kolosalnych rozmiarów wieniec z lauru i kwiatów, ofiarowany bezinteresownie i wykonany przez zakład ogrodniczy p. A. Piotrowskiego w Czerniowcach. Na granicy rumuńskiej przyjęła jadących deputacja rodaków z Botuszan i towarzyszyła im do Paszkan, gdzie przygotowała przyjęcia tamt. „Czytelnia“.

Uroczysty akt odsłonięcia tablicy odbył się we wzorowym porządku przy udziale przeszło 100 uczestników z Bukowiny, Galicji, Botuszan Jass, Bukaresztu i Paszkan. Przemawiali: Hilton, Bobit, Leja, Jan bar. Kapri.

Na ręce komitetu w Czerniowcach nadeszły liczne pisma i telegramy od stowarzyszeń i osób prywatnych z kraju i zagranicy. Między innymi odezwał się także nasz „lirnik mazowiecki“, Teofil Lenartowicz, który nadesłał obszerne a natchnionym duchem wieszczym owiane posłanie. Pismo to zostało odczytane nad trumną bohatera nocy listopadowej.

Obchody narodowe. W 61-letnią rocznicę powstania listopadowego, odprawionem zostało d. 28. bm. za spokój duszy poległych w tem powstaniu męczenników za sprawę narodową solenne żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym w Lubaczowie.

W Kołomyi odbyło się w dniu 28. bm. uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w r. 1830/31, przy licznym udziale obywateli wszystkich sfer, prócz okolicznego obywatelstwa. Świetność zewnętrzną obchodu podniosło przedewszystkiem ubranie kościoła kwiatami, których dostarczył bezinteresownie, jak zawsze przy obchodach narodowych pamiątek, tutejszy ogrodnik p. Stefański.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, urządza oddział Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie na dniu 3. grudnia br., w nowej sali teatralnej z następującym programem: Część I. 1. Słowo wstępne. 2. Moniuszko — dwa ustępy z sonetów krymskich, (chór mięszany z towarzyszeniem pełnej orkiestry). 3. Deklamacja. 4. Sarasate — Fantazja z „Fausta“, na skrzypce i orkiestrę. Część II. 5. Odczyt. 6. Moniuszko — Halka (recitativo i arja), solo sopranowe. 7. Moniuszko — Mazur z opery „Straszny dwór“, (chór mięszany z towarzyszeniem pełnej orkiestry). 8. Obraz z żywych osób. Dochód przeznacza się na cele dobroczynne.

Nabożestwo żałobne za dusze poległych i zmarłych pojowników z r. 1830/31, odbyło się w sobotę w Stanisławowie staraniem stow. rękodzielników „Gwiazda“ w tamtejszej kolegjacie łacińskiej.

Nabożeństwo żałobne za poległych w walce o wolność w r. 1830/31, urządzone w Przemyślu staraniem Kasyna mieszczańskiego, odbyło się w sobotę o godz. 10. przed połndniem w kościele katedralnym. Mszę św. celebrował ks. biskup sufragan dr. Glazer w asystencji licznego kleru. Po mszy odśpiewano egzekwie przy katafalku, ubranym w broń i kasko polskie. Podczas nabożeństwa śpiewał chór katedralny polskie pieśni kościelne. Pomiędzy zgromadzonymi w kościele przeważał stan rękodzielniczy. „Sokoł“ wystąpił w mundurach. Nabożeństwo zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę.“

Za dusze śp. rodaków, poległych w walce o niepodległość narodową w powstaniu listopadowem, odbyło się wczora, o godz. 11. przed południem w kościele OO. Bernardynów w Tarnowie nabożeństwo żałobne.

Z armji. Komendant bataljonu strzelców w Trient Valsugana nr. 8, major Gustaw Raunacher, mianowany komendantem bataljonu obrony krajowej nr. 77 w Czerniowcach, a dotychczasowy komendant tego bataljonu, kapitan Ludwik Ducke, przeniesiony do bataljonu obrony kraj. nr. 81 do Raguzy.

Z powodu jubileuszu otrzymało towarzystwo muzyczne krakowskie pismo gratulacyjne od towarzystwa muzycznego „Hlahol“ w Pradze, tudzież telegramy od „Lutni“, „towarzystwa muzycznego“ i redakcji *Echa Muzycznego*, Jana Kleczyńskiego i Al. Rajchmana z Warszawy, od Henryka Jareckiego i Kiczmana z Lwowa.

Szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu w Krakowie. W tych dniach otwarty został w obecności ks. kanonika Foksa, ks. Oprządka, proboszcza na Zwierzyńcu, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Trzebicky'ego, oraz dr. Nycza, nowo zorganizowany szpital Bonifratrów na Kazimierzu. Szpital ten, posiadający ośmnaście łóżek, według wszelkich wymagań higienicznych urządzonych, pozostaje pod kierunkiem stale ordynującego i tamże mieszkającego dr. Nycza, a oprócz sali dla ambulatorjum, zawiera i oddział chirurgiczny, pozostający pod kierunkiem dr. Trzebicky'ego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z [illegible] piszą do nas: W czasie nabożeństwa za poległych w powstaniu r. 1831 zamierzali amatorowie odśpiewać pieśni patrjotyczne. Proboszcz tutejszy ks. Marcin Kawecki zabronił wejścia na chór i śpiewu. Postępowanie takie należy publicznie napiętnować, aby wiedziano, jak postępuje ksiądz i Polak, który winien w sprawach narodowych raczej przodować, aniżeli innym stawiać przeszkody. Jest to już drugi wypadek, gdyż i w czasie uroczystości obchodu 100-letniej konstytucji 3. maja, postępowanie jego było podobne.

Znaczną i nader zuchwałą kradzież popełniono w niedzielę wieczorem między godziną 7. a 8. przy ulicy Łyczakowskiej l. 15. Złodziej dostał się do zamkniętego pokoju z sieni, w której paliła się lampa, otworzył następnie zamknięte drzwi do drugiego pokoju, odsunął ciężką szafę, w drzwiach umieszczoną, a dostawszy się do drugiego pokoju, otworzył dwie zamknięte szafy, zabrał suknie męskie i damskie w wartości około 200 zł. związał je w kapę, ściągniętą z łóżka i oddalił się głównymi schodami na ulicę. Dodać należy, że w przyległem pomieszkaniu parterowem i na pierwszem piętrze wszyscy mieszkańcy byli w domu, a z pomieszkania, gdzie popełniono kradzież, wyszli mieszkańcy dopiero około godziny szóstej.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie oznajmia, że kartki głosowania dla przedsiębiorców i robotników

---

57)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E BRADDON'A.

(Ciąg dalszy).

— Czy mógł byś mi ksiądz podać dokładną datę, kiedy się to stało?

— Mogę ją wyszukać w regestrze kościelnym, w tej chwili jednak nie mógłbym dokładnie panu powiedzieć, ile lat od tego czasu minęło, jedynie mniej więcej przypominam sobie rok, w którym umarł biedny Kergariou.

— A więc on umarł? — zapytał Treverton, zaniepokojony widocznie.

— Tak jest, biedny chłopak! Czekaj pan, zaraz sobie przypomnę. Tak. ostatniego lata musiał już upłynąć rok trzeci od jego tragicznego skonu.

— Od tragicznego jego skonu? — powtórzył Treverton — Dla czego tragicznego?

— Został on w Paryżu przejechany przez jakiś powóz...

— Przejechony przez powóz? W Paryżu? Przed trzema laty? — powtarzał Treverton, jakby przez sen. — Tak, tak przypominam sobie...

— Jakto, pan go znałeś?

— Nie, ale byłem właśnie podówczas w Paryżu i okoliczności zrobiły mię świadkiem tego nieszczęśliwego wypadku.

Przypomniała mu się w tej chwili żywo scena w kostnicy i blade oblicze żony, gdy go prosiła, aby ją stamtąd wyprowadził.

— Bądź pan tak łaskaw opowiedzieć mi wszystko, co wiesz o Kergariou i jego żonie — odezwał się do księdza. — Wiadomość ta jest dla mnie olbrzymiej doniosłości i zachowam dla pana za udzielenie mi jej dozgonną wdzięczność.

— No sądzę, że nie zbyt długo będzie ta wdzięczność pana wiązała — zauważył ksiądz z łagodnym uśmiechem na poczciwej twarzy. — Wielu ludzi cieszyłoby się bardzo krótkiem życiem, gdyby je mierzyć należało tą wdzięcznością. Wielka to cnota, ale nie zwykła ona posiadać długiej trwałości.

— Wystaw mię pan na próbę! — zawołał Treverton. — Daj mi pan dowód prawny, że Marja Pomellac i baletnica Chicot były jedną i tą samą osobą, dalej, że człowiek, który przed trzema laty na bulwarze paryskim został zabity, był mężem tejże Marji Pomelac — a możesz pan wówczas wystawić mię na najtrudniejszą próbę, nie znajdziesz pan we mnie nigdy człowieka niewdzięcznego.

— Nie przeczę, bywają szlachetne wyjątki — odparł proboszcz, wzruszając ramionami — tak, jak przychodzą czasem na świat dzieci o dwóch głowach. Historja Marji Pomelac jest bardzo prostą, a wystarczające dowody możesz pan znaleść w regestrach merostwa, oprócz tego wszyscy mieszkańcy mogą stwierdzić ten stan rzeczy. Że człowiekiem, który skutkiem nieszczęśliwego wypadku utracił w Paryżu życie, był Jean Keargiou, to również nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż zwłoki jego zostały rozpoznane w kostnicy przez innego marynarza. Jedynym punktem, któryby mógł być podany w wątpliwość, jest identyczność tancerki Chicot z żoną Jeana Kergariou. Ale i tę okoliczność może potwierdzić wielu ludzi z Auray, którzy mieli sposobność widzieć ją w Paryżu występującą w teatrze i wiadomość o tem przynieśli do domu wraz z jej fotografjami, które odznaczają się uderzającem podobieństwem.

— Jak przyszło do tego, że Marja Kergariou opuściła Auray?

— A któż to może wiedzieć? Kto jest w stanie przeniknąć umysł i serce kobiety?

W pierwszym roku po ślubie żyli oboje małżonkowie bardzo szczęśliwie. Kergariou większą część tego czasu spędzał po za domem, zajęty połowem wielorybów u wybrzeży Grenlandji, a skoro powrócił do domu, to zarówno on, jak piękna jego żona wyglądali na niezwykle w sobie zakochanych. Ale już w drugim roku pogorszyły się nieco te stosunki. Kergariou uskarżał się przedemną kilkakrotnie na swoją żonę. Marja zaprzestała przychodzić do spowiedzi, a nawet niebawem w ogóle i do kościoła. Sąsiedzi ich opowiadali mi, że między młodem małżeństwem coraz częściej przychodzi do sprzeczek gwałtownych. Już to tak zwykle bywa, że sąsiedzi jeden o drugich opowiadają, a ksiądz nie powinien zawsze zamykać uszy przed temi opowiadaniami, bo im lepiej zna on powierzone mu dusze, tem łatwiej może im pospieszyć z pomocą. Wielekroć usiłowałem przez poważne nauki wpłynąć na Marję, niestety jednak wszystko nadaremnie. Uskarżała się na ciężki swój żywot, że musi zapracowywać się tak, jak najlichsza kobieta w Auray.

Przywodziłem jej na pamięć, że Najświętsza Panna, która we wszystkich kościołach naszych tak gorącą czcią jest otaczana, prowadziła przecie tu na ziemi żywot tak nędzny i pracowity, zanim wyniesioną została do godności królowej niebios. Czyż piękność miałaby uprawniać do próżniactwa? Gdyby była osobą słabą i źle zbudowaną — mówiłem — mogłaby tem jeszcze usprawiedliwić swoje lenistwo, ale Bóg obdarzył ją zdrowiem i siłą, to też powinno to stanowić jej dumę, jeżeli swą pracą może się przyczynić do uprzyjemnienia pobytu w domu mężowi, spędzającemu swój żywot w ciągłych niebezpieczeństwach. Ale zapewne z równym byłoby to skutkiem, gdybym przemawiał do kamienia. Marja odpowiadała mi na moje wywody, że żałuje mocno, iż poślubiła marynarza i że gdyby była tylko czas jakiś poczekała jeszcze, to z pewnością dostałaby za męża jakiego młodego, bogatego farmera, któryby nigdzie nie wydalał się z domu, dotrzymywałby jej towarzystwa i ładnemi sukniami by ją obdarzał.

Rok drugi ich pożycia dobiegał już ku końcowi, gdy dowiedziałem się o gwałtownej kłótni, jaka miała miejsce między Jeanem a jego żoną. Niebawem wyjechał Kergariou w podróż do Grenlandji, a w tydzień potem zniknęła z Auray i Marja. Z początku sądzono ogólnie, że odebrała sobie życie, a nawet kilku dobrodusznych rybaków, którzy znali ją od dzieciństwa, zadali sobie trudu, by przeszukać całą rzekę; nie znaleźli jednak niczego. Z kolei przeszukano chatę marynarza i jego żony i przekonano się, że Marja zabrała ze sobą wszystkie suknie i tych kilka świecidełek, które jej Jean jeszcze jako narzeczony był darował.

W jakiś czas potem przybył do Auray pewien woźnica, który opowiadał, że spotkał ją na drodze do Rennes — a wtedy już nikomu nie było tajne, że żona Jeana Kergariou uciekła, ponieważ sprzykrzyło się jej uczciwe, ale mozolne życie w Auray. Z kilku słów, które wymknęły się jej z ust w obec towarzyszek, zajętych wraz z nią praniem bielizny w rzece, można było wywnioskować, że celem jej podróży był Paryż, gdzie postanowiła na każdy sposób dobić się szczęścia, co jeżeliby się jej nie powiodło na dobrej drodze, będzie się starała na złej dójść do celu. Miała wówczas lat zaledwie dziewiętnaście...

— Kiedyż powrócił jej mąż z drogi?

— Dopiero następnego roku. Na Morzu Lodowatem trapiły go nieszczęścia wszelakiego rodzaju, jakie sobie tylko wyobrazić można, to też wyglądał, jak cień ładnego, młodego chłopaka, któremu przed półtrzecia rokiem ślub dawałem. Skoro się dowiedział, co zaszło w czasie jego nieobecności chciał natychmiast jechać do Paryża dla wyszukania swej żony, zamiarom tym jednak stanęła na przeszkodzie gwałtowna febra, która go powaliła na łoże niemocy. W domu pewnego przyjaciela przeleżał kilka miesięcy między życiem a śmiercią. Skoro tylko odzyskał siły do tego stopnia, że mógł się podnieść i utrzymać na nogach, wybrał się natychmiast do Paryża, gdzie stracił resztę zaoszczędzonych przez siebie pieniędzy na poszukiwania za żoną — które jednak nie doprowadziły go do niczego. Nie była ona jeszcze wówczas znaną jako tancerka, ani też fotografje jej nie zdobiły żadnej z wystaw sklepowych, którego to zaszczytu dostąpiła dopiero później. Kergariou zrozpaczony przybył nazad do Auray i zaraz jakoś potem wybrał się w nową podróż na Morze Lodowate. Obojętnem mu już teraz było, czy wróci, czy też nie z tej podróży. Powrócił jednak, choć dopiero po upływie lat trzech. W tym czasie Marja Pomelac znaną już była w Paryżu pod nazwiskiem Zairy Chicot, a pewien paryski fotograf przejeżdżając przez Bretanję, rozsprzedał był w Auray z jaki tuzin jej fotografij. Jedną taką można było zobaczyć w oknie wystawowem naszego księgarza, to też wpadła ona w oko Jeana, skoro tylko powrócił. Dowiedziawszy się, co ma znaczyć ta fotografja, pospieszył natychmiast do Paryża, tym razem piechotą, gdyż przy poprzednich za żoną poszukiwaniach wydał był — jak już powiedziałem — wszystkie swe oszczędności. Auray opuścił Jean w połowie czerwca, a z początkiem lipca wyczytałem w jednem z pism paryskich wiadomość o jego śmierci. Czy odnalazł swoją żonę, czy też nie, nic mi o tem nie wiadomo. Nikt zresztą nie zdołał się dowiedzieć o jego losie czegoś więcej ponadto, że zdołał dostać się do Paryża i tam śmierć go spotkała.

— Smutny to koniec — zauważył Treverton.

— Wcale nie smutniejszy od końca, jaki spotkał jego żonę — odpowiedział ksiądz — jeżeli tylko prawdziwą jest ta historja, którą wyczytałem w ostatnich latach w pismach francuskich które ją znów wzięły z angielskich dzienników. Nieszczęsne to stworzenie zostało — jak się zdaje — zamordowane przez człowieka, z którym żyło. Być może, był to jej drugi mąż.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i IV. kategorji wyborczej, w celu przeprowadzenia uzupełniających wyborów do zarządu z wymienionych trzech kategoryj wyborczych, zostały już ... Powołując się na obszerne pouczenie, zawarte do kart głosowania, przypomina zakład, że karty głosowania należycie wypełnione, mogą być oddawane do zakładu zaraz po ich otrzymaniu, albo też najdalej do 10. stycznia 1892 do godz. 4. z południa. Reklamacje w sprawie wyborów nadsyłać najdalej do 27. grudnia br.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W październiku 1891 nadano we Lwowie 284.951 listów prywatnych niepoleconych; 189.714 kart korespondencyjnych; 64.577 posyłek pod opaską; 12.566 posyłek z próbkami; 298.540 egzemplarzy gazet; 120 502 listów urzędowych; 55.120 poleconych; 13.324 przekazów na kwotę 477.927 zł. 51½ ct.; 70.049 posyłek wartościowych. Ogółem 1,109.343 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 344.020 listów prywatnych niepoleconych; 158.610 kart korespondencyjnych; 54.149 posyłek pod opaską; 6222 posyłek z próbkami; 111.913 egzpl. gazet; 52 940 listów urzędowych; 53.080 listów poleconych; 41.044 przekazów na kwotę 672.192 zł. 36½ ct.; 46.924 posyłek wartościowych. — Ogółem 868.902 przesyłek.

Niewypłacalność Magazyn nowości w Stanisławowie „A la ville de Paris“, będący własnością S. Halperna, zgłosił w ubiegłym tygodniu niewypłacalność.

Archiwum miejskie w Belgradzie spaliło się we środę w nocy Znaczna ilość aktów sądowych uległa zniszczeniu.

Herbatka onegdajsza — jak się można było tego spodziewać — została z powodu rocznicy powstania listopadowego odwołaną.

Przedstawienie amatorskie dla członków i ich rodzin, oraz stałych gości, odbyło się onegdaj w kasynie miejskiem. Kasyno przepełnione było po za brzegi. Program przedstawienia wypełniły trzy jednoaktówki: „Dzieciaki“ Świderskiego, „Vis-á vis“ Abrahamowicza i „Przysięga Horacego“ Gondinet'a. Grano z wielką werwą, a wszyscy amatorowie z powierzonych sobie ról wywiązali się nietylko sumiennie, ele nawet z sukcesem. Zasługa w tem nie mała dobrej reżyserji. Muzyka 30. pp. pod batutą p. Rolla przygrywała w antraktach. Zabawa skończyła się około 10 godziny.

Zmarły w Kijowie prof. Fonberg, był niegdyś uczniem, a następnie profesorem uniwersytetu wileńskiego. Następnie był od 1840—1860 profesorem uniwersytetu kijowskiego — a pozostał zawsze Polakiem i katolikiem. Pochodził z rodziny niemieckiej — dziadek jego był fabrykantem powozów, ojciec kowalem. Gdy go raz car Mikołaj spytał czy nie pochodzi z rodziny von Bergów powiedział szybko: „Nie najjaśniejszy panie, ojciec mój był kowalem.“ Pomimo 9 krzyżyków skończonych zachował do końca rzeźwość i zdrowie — dopiero śmierć małżonki z domu Zawadzkiej położyła jego życiu kres, gdyż zmarł w 11 dni później.

Zgromadzenie urzędników Wydziału krajowego w sprawie dodatku drożyźnianego odbyło się wczoraj rano w gmachu sejmowym. W specjalnej debacie zabierali głos pp.: Syroczyński, Bieńkowski, Niedzielski Antoni, Krobicki i Szajnok.

Uchwalono ostatecznie: wysłać delegację z naczelników poszczególnych oddziałów złożoną, do Wydziału krajowego z prośbą, aby tenże, w obec naglącej potrzeby, zajął się sprawą dodatku drożyźnianego i odpowiednią sumę na razie wyasygnować zechciał, a w przyszłości był rzecznikiem urzędników w obec Sejmu w tej sprawie.

Petycja prosi o przyznanie dodatku drożyźnianego odpowiednio do podrożenia artykułów.

Samobójstwo. W sobotę otruła się w zamiarze samobójczym Franciszka Staniecka, właścicielka handlu wiktuałów przy ul. Piekarskiej l. 7, rodem ze Lwowa, l. 38, żona nauczyciela ludowego.

Denatka zażyła truciznę w kawie rano jeszcze o godz. 7. Po mdłościach, strasznem osłabieniu i wymiotach, które trwały dzień cały, nieszczęśliwa zakończyła życie wśród okropnych męczarni o godz. 7. wieczorem. Przywoływani w ciągu dnia lekarze, nie byli w stanie ją uratować, gdyż doza zażytej trucizny (prawdopodobnie arszenik) była bardzo znaczna. Po wodem targnięcia się na własne życie miały być nieporozumienia familijne.

Zmarła cieszyła się wśród licznego grona znajomych ogólną sympatją, jako kobieta uczciwa, uczynna, pracowita i spokojna.

Samobójstwo. W jednym z hoteli wiedeńskich odebrał sobie życie kapitan audytor Ferdynand Divicek, z powodu złego wyniku sztabowego egzaminu.

Ogromna łuna wznosząca się w stronie rogatki Zielonej, zaalarmowała onegaj o godz. 11 wieczorem mieszkańców naszego miasta Straż ogniowa miejska wysłała jeden tren pod dowództwem oficjała p. Eljasiewica, który jednakże nie zdołał dotrzeć na miejsce pożogi Pożar, o ile się zdaje, zniszczył jakąś wieś, położoną za Kozielnikami.

W sprawie śmiałej kradzieży, popełnionej w tarnopolskiej Kasie oszczędności — jak nam donosi nasz korespondent — odbywają się ciągle rewizje, a śledztwo prowadzone jest obecnie dość energicznie. Czy Kasa oszczędności odzyska skradzione tysiące, jest to rzeczą bardzo a bardzo wątpliwą. Gdyby zaraz w pierwszej chwili zabrano się energiczniej nieco do rzeczy, a nie stracono formalnie głowy, to kto wie, możeby się i było udało.

Korespondencja od redakcji. *Halina we Lwowie.* Nowela napisana jest bardzo poprawnie i pięknym stylem, ale dla nas się nie nadaje. Manuskrypt do odebrania w administracji naszego pisma.

W czytelni kolejowej odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Adam Mickiewicza w dniu 1. grudnia.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów wojsk polskich z r. 1830/31, p. Adolf Jakubowski z Zaleszczyk 9 zł. 1½ cnt.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego, odbędzie się dnia 8. grudnia rb. o godzinie 4 popołudniu w sali towarzystwa (gmach teatralny). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności wydziału; 2. Sprawozdanie rewidentów; 3. Wybór prezesa, wiceprezesa i wydziału; 4. Wybór rewidentów; 5. Uchwalenie budżetu na rok 1891/92; 6. Wnioski członków.

Po kartę legitymacyjną zgłaszać się należy w kancelarji towarzystwa od godziny 10 do 12 przedpołudniem i od 5 do 7 popołudniu, również takową otrzymać można w dzień zgromadzenia przy wstępie do sali.

Obchód narodowy.

(*A.—Mi*). Prawdziwie imponująco wypadł onegdaj obchód 61 rocznicy walki o wolność, urządzony w „Sokole“ przez młodzież akademicką i komitet obywatelski.

Olbrzymia sala „Sokoła“ była literalnie zapełniona po same brzegi publicznością, a wśród obecnych zauważyliśmy bardzo wiele pań, oraz nader liczny zastęp młodzieży.

Z całem uznaniem podnieść należy, że program wieczorku był bardzo szczęśliwie ułożony i ściśle zastósowany do poważnego obchodu wiekopomnej rocznicy.

Przed rozpoczęciem produkcyj muzykalno-wokalnych przemówił prezes czytelni akademickiej p. Matecki, zapewniając, że młodzież akademicka „stoi i stać będzie zawsze wiernie przy sztandarze Kościuszki“.

Huczne oklaski jakie zebrała wczoraj wielce sympatyczna primadonna naszej opery pani Camilowa za odśpiewanie pieśni Jareckiego, Chopina i Guniewicza, były zupełnie zasłużone. Pani Camilowa śpiewała bowiem wczoraj mówiąc bez przesady — cudownie. Przy głosie był również p. Jerzyna, to też odniósł wczoraj sukces zupełny. Pierwszy tenor naszej operetki odśpiewał pieśń Noskowskiego „Wiara, nadzieja i miłość“ oraz „Życzenie“ Chopina—Liszta.

Trzeci z rzędu wystąpił na estradę p. Teodor Borkowski, powitany oklaskami. To jest chyba dowodem, że śpiewak ten nie odmawiający nigdy swojego udziału w obchodach narodowych lub w koncertach na cel dobroczynny cieszy się ogólną sympatją wśród publiczności lwowskiej. A na tę sympatję p. Borkowski zasłużył w zupełności Piękny jego głos barytonowy w prześlicznie pieśni Paladillego „Ojczyzna“ i „Ulanie“ sympatycznego kompozytora p. Niewiadomskiego, przedstawił się w całej piękności

Numer fortepianowy programu spoczywał w rękach panny Uleniecklej, niezwykle utalentowanej uczennicy p. W. Czerwińskiego, który może być dumnym ze swej uczennicy.

Cześć deklamacyjna przypadła w udziale pannie Biernackiej i akademikowi p. Topolnickiemu. Panna Biernacka z wielkiem uczuciem wygłosiła „Sztandar“. Pola zaś p. Topolnicki z werwą i zapałem deklamował „Redutę Ordona“ i „Smierć Alfa“.

Punktem kulminacyjnym obchodu był jednakże spiew „Echa“, które wystąpiło z pieśniami patrjotycznemi. Istny huragan oklasków powstał w sali po odspiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła“. Publiczność powstała z miejsc, a gdy grzmot oklasków nie ustawał, „Echo“ zaintonowało „Bartoszu, Bartoszu, hej ostre kosy nasze“. Już dawno spiewacy zeszli z estrady, a rozentuzjazmowana tysiączna publiczność jeszcze uspokoić się nie mogła...

Obchód zakończył krótkiem, jędrnem przemówieniem poseł Romanowicz, wzywając młodzież akademicką do gorącej miłości nieszczęśliwej naszej Ojczyzny i do objawiania tej miłości nietylko słowem, ale i czynem.

W prawdziwie podniosłem usposobieniu opuszczała publiczność salę „Sokoła“.

Inicjatorom i aranżerom wczorajszego obchodu wyrażamy jeszcze raz uznanie i podziękowanie.

* * *

Obchód narodowy urządzony wczoraj przez Towarzystwo oświaty ludowej przy ulicy Janowskiej l. 16, wypadł bardzo pięknie. Deklamacje, śpiewy patrjotyczne, oraz „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego, złożyły się na udatną całość. Publiczność zebrała się bardzo licznie.

* * *

W piękny sposób uczczono pamięć nieśmiertelnego wieszcza w szkole naszej miejskiej Jego imienia. Uroczystość odbyła się w sobotę wobec reprezentantów władz szkolnych z p. M. Baranowskim na czele, i licznego grona rodziców dziatwy.

W programie były liczne deklamacje utworów Mickiewicza, oraz pieśni naszych narodowych kompozytorów.

Pełna zapału dziatwa wykonała programowe rzeczy bardzo ładnie, z wielką ochotą. która widniała na rozpromienionych twarzach dziecięcych. Najpiękniej wyraziły się uczucia młodzieży w deklamacji młodziutkiej Łozińskiej, uczennicy klasy VI., która z wielkim zapałem i rozumnie wygłosiła wiersz Mickiewicza: „Reduta Ordona“.

* * *

W szkole męskiej im. św. Marcina obchodzono wczoraj uroczyście rocznicę zgonu wieszcza Adama. W południe zgromadziła się młodzież rzemieślnicza I. i II. kursu nauki dopełniającej tejże szkoły w sali głównej. Dyrektor p. Frydrych skreślił wobec młodzieży w barwnych słowach żywot Adama Mickiewicza.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek pierwsze przedstawienie opery w tym sezonie: „Mignon“, opera w 3. aktach A. Thomasa. Pierwszy występ panny Adrjanny Busi, primadonny opery Dal Verme w Medjolanie i Juljana Jeromina, śpiewaka opery włoskiej.

„Tygodnika ekonomicznego“, wychodzącego jako dodatek do *Ekon. polsk.*, wyszedł nr. 48. i zawiera: Rząd rosyjski wobec klęski głodowej; Nowa sieć kolejowa (c. d.); Zmiany ustawy o stowarzyszeniach; Lustracja Kółek rolniczych; Kronika ekonomiczna (dr. X.); Z targów zbożowych; Wiadomości handlowe (dr. M.); Kurs giełdy wiedeńskiej; Cennik izby handlowo-przemysłowej we Lwowie; Ogłoszenia.

Teatr.

(*„Majstrowa z Chorążczyzny.“—„Wilhelm Tell“*).

Poczciwa „Majstrowa,“ wznowiona onegdaj popołudniu z panią Radwan w tytułowej roli znalazła liczne grono stałych wielbicieli, dla których wesoły ten wodewil pozostanie zawsze miłą rozrywką.

Pani Radwan jako majstrowa grała z temperamentem i z zamaszystością prawdziwej kumoszki z Kleparza, czy z Stradomia. Godnym jej mężulkiem był p. Skalski.

Wieczorem ku uczczeniu rocznicy powstania powtórzono „Wilhelma Tella.“

Wybór ten nazwać tylko możemy trafnym.

Utworów patrjotycznych, okolicznościowych nie zbyt wiele liczy nasza literatura oryginalnych. Prócz „Kościuszki,“ „Przeora Paulinów“ oraz fragmentu z „Konfederatów,“ nadających się do każdej uroczystości, lecz aż nadto dobrze znanych publiczności, mamy jeszcze utwory jak: „Trzeci Maja,“ „Renegat,“ „Dzień 29. listopada,“ (oba dzieła już dziś przestarzałe), wreszcie trylogja Aurelego Urbańskiego, z której niestety dla względów cenzuralnych tylko „Dramat jednej nocy“ uzyskał prawo obywatelstwa na scenach galicyjskich.

W takiej sytuacji wznowienie „Wilhelma Tella“ było wielce wskazane. Ktoś wprawdzie nazwał arcydzieło najszlachetniejszego z germańskich wieszczów: przestarzałem... ale nieświadomość grzechu nie czyni. Autorowi powyższej herezji radzimy przestudjować choćby tylko starego Schlegla, a niepłonną żywimy nadzieję, iż na przyszłość nic zdradzi się nigdy z twierdzeniem, równie dziwacznem, jak niedorzecznem. Trzeba się uczyć..., „gdyż kto nie postępuje naprzód, ten pozostaje w tyle“...

Cenne to zdanie wyczytaliśmy w temże wypracowaniu, masakrującem biednego Szyllera...

W wczorajszem przedstawieniu podobnie, jak za poprzednim razem odznaczyli się w pierwszym rzędzie panowie Woleński, Zboiński, Kwieciński i Hierowski.

Na pochwalną wzmiankę zasłużyła również pełna ekspressji dramatycznej gra p. Laskowskiego (Rösselman).

Wystawa sztuki — jak na nasze stosunki — była wspaniała Reżyserja zrobiła wszystko, co leżało w jej mocy i zastosowywała się o ile możności do szczegółowych zresztą informacyj autora, zamieszczonych w tekscie dramatu. Zauważyliśmy to w szczególności w scenie na Rütli.

Zmiany następowały po sobie z niebywałą na scenie tutejszej szybkością.

Publiczność zebrała się bardzo licznie i — co ważniejsza — zdradzała przy każdym podnioślejszym ustępie sztuki żywe zajęcie się takową.

Znać było, że gorące słowa wieszcza przemawiały do jej przekonań, że czuła i przejmowała się wzniosłemi hasłami, jakie padały ze sceny.

Z tego względu rokowaćby należało „Tellowi“ dłuższy żywot na tutejszych deskach scenicznych. Z....

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 48 „BLUSZCZU“ za listopad Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytacja. Dnia 14 grudnia 1891 od godziny 10. do 12. przed południem odbędzie się w zabudowaniu c. k. dyrekcji policji licytacja na dostawę 63 metrów sukna czerwonego, 379 28 metrów sukna niebieskawo-sinego, 2169 6 metr. płótna na bieliznę, 292 98 metr. płótna na podszewkę i 542 88 metr. tasiemki białej, nareszcie na 210 par butów materjału skórzanego w stanie przykrojonym. — Oferty pisemne na dostawę wszystkich artykułów, lub na każdy z osobna wnieść należy w powyższym terminie do c. k. dyrekcji policji we Lwowie.

Z izby handl. i przem. Lwów 27. listopada 1891 roku. Prezydent Kiselka mp Sekretarz M. Bodyński mp. radca ces.

Przegląd polityczny.

* Z Wiednia donoszą nam: W swoim czasie otrzymaliście wiadomość o zmianach mających zajść w gabinecie. Dziś prawdopodobniejszem jest jak kiedykolwiek, że Gautsch ustąpi, gdyż stanął w fałszywej pozycji. Gautscha starą myślą było utworzenie stałej większości polsko-niemieckiej, z zupełnem wykluczeniem narodowości słowiańskich, mówią nawet głośno, że do stworzenia jej chciał dojść kosztem obalenia Taaffego, po którym spuściznę gotów był objąć do współki z centralistami. Objawem tych ukrytych chęci była mowa w sprawie języka niemieckiego: mową tą chciał sprowokować Słowian rozbić klub Hohenwartha, poróżnić Taaffego z Hohenwarthem, i z Taaffem lub bez niego niego stworzyć większość polsko-niemiecką, z kompletną naturalnie przewagą Niemców. Plan się jednak nie udał — a następstwem tego prawdopodobna dymisja Gautscha.

* Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, rozpoczęła w sobotę swoje listopadowe posiedzenia. Między innemi sprawami które należą do zakresu działania rady, mają jej być także przedłożone do zatwierdzenia wnioski dyrekcji i specjalnej komisji w sprawie wydzierżawienia dóbr Podhajeckich. Sprawa ta przedstawia się obecnie, jak następuje:

Tak dyrekcja, jak komisja, po ukończeniu rokowań z konsorcjum, które z p. Jędrzejowiczem na czele, złożyło ofertę na dzierżawę dóbr Podhajeckich, obradowały dziś jeszcze w tej sprawie

Na podstawie przeprowadzonych rozpraw, wygotują wybrani referenci wnioski, mianowicie ze strony dyrekcji p. dyrektor Lisowski, ze strony komisji p. Głażewski Ostateczne uchwały tak w dyrekcji, jak komisji, zapadły wczoraj.

Pod obrady pełnej rady nadzorczej, sprawa przyjdzie prawdopodobnie dziś, jako przedostatni punkt porządku dziennego Czy rada odrazu wejdzie w *meritum*, niepodobna dziś twierdzić; zajść może bowiem i ta okoliczność, że jeszcze osobnej podkomisji ze swego łona przekaże do zbadania wnioski, tak dyrekcji, jak komisji.

* Półurzędowy *Temps* i *Liberté* prawdziwie z zapałem podnoszą pokojowy charakter mowy Capriviego, i z najwyższym konstatują zadowoleniem, iż Caprivi w sprawie kronsztadzkiej żadnego zagrożenia pokojowi nie upatruje, a siłę teraźniejszego rządu francuskiego za dalszą rękojmię pokoju uważa.

* Jeden z generałów kawalarji niemieckiej, jak donoszą *Nowosti*, otrzymał zlecenie odbycia przeglądu wszystkich wojsk, znajdujących się w pobliżu granicy rosyjskiej.

* Włoska rada ministrów, według *Frankf. Ztg.* postanowiła przyjąć interpelację radykalistów w przedmiocie polityki wewnętrznej i zażądać zawiązania bezzwłocznie nad nią dyskusji, gabinet bowiem nie wątpi, że uzyska wotum zaufania i pragnie z takiem wotum przystąpić do rozpraw nad położeniem finansowem. Minister spraw wewnętrznych, Nicotera, bronić będzie zachowania się policji medjolańskiej w sprawie rozwiązania tamtejszego zgromadzenia ludowego, wymierzonego przeciwko ustawie gwarancyjnej. Rzecz ciekawa, jaką postawę w rozprawach przybiorą radykaliści. Stronnictwo umiarkowane zjednał sobie podobno rząd przez dekret królewski, modyfikujący pod wieloma względami ogólną taryfę celną, a zwiększający dochody o 16 miljonów.

(**Telegramy z innych pism.**)

Petersburg 28. listopada. *Dień* donosi, iż ministerstwo oświaty ostatecznie postanowiło zastować do uniwersytetu dorpackiego przepisy ogólne, obowiązujące resztę uniwersytetów w państwie. (*Cz.*)

Poczdam 30. listopada Król duński przybył tu wczoraj w południe. Na dworcu, gdzie ustawiona była kompanja honorowa, oczekiwali go cesarz i książęta. Monarchowie przywitali się bardzo serdecznie, poczem pojechali do zamku, gdzie odbyło się wspaniałe przyjęcie. Cesarzowa przyjęła króla w nowym pałacu. (*B. K.*)

Petersburg 30. listopada. Para cesarska powróciła z Krymu do Gatczyny. (*B. K.*)

Lyon 30. listopada. Arcybiskupowi Gouthe Soulard gdy wychodził z kościoła, urządziła ludność serdeczną owację. Tysiące ludzi zebrało się przed kościołem i wznosiło grzmiące okrzyki na cześć arcybiskupa. (*B. K.*).

Rzym 30. listopada. Wczoraj otwarto tu pod prezydencją Maffi'ego ludowy kongres pokojowy. Przybyło nań 350 delegatów, reprezentujących 700 politycznych stowarzyszeń robotniczych. Zgromadzenie uznało jednomyślnie, że prawa narodowościowe mają być w przyszłości podstawą pokoju i przyjęło porządek dzienny, nakazujący propagandę za pokojem, i oświadczyło się, przeciwko militaryzmowi, tudzież za organizacją secjalno polityczną i za radykalną zmianą ekonomicznego systemu, który jest najwyższą dźwignią pokoju, (*B. K.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 30. listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem omawiano sytuację polityczną. O przebiegu debaty postanowiono zachować ścisłą tajemnicę. Dalszy ciąg posiedzenia dziś.

Deputacja lwowska była wczoraj u Smolki i Zaleskiego.

Baronowaa Waldek, żona arcyksięcia Henryka, zmarła wczoraj, właśnie w dzień 42. rocznicy swych urodzin. Stan arcyks. Henryka bardzo groźny.

Rzym 30. listopada. Fakt, iż Kalnoky przyznał w delegacjach istnienie kwestji rzymskiej, wywołał tak w parlamencie, jak w prasie włoskiej, niezadowolenie i komentarze. W parlamencie oświadczył minister spraw zewnętrznych, że, musi czekać na autentyczny tekst mowy— tymczasem jednak pisma uderzają na Kalnokyego że zaznaczył dążenie do zmiany sytuacji papieża kosztem Włoch i występują gwałtownie przeciw Austro-Węgrom.

Wczoraj odbył się kongres ludowy przyjaciół pokoju. Około 700 reprezentantów związków robotniczych wzięło udział.

Cetynia 30. listopada. Książę wystosował serdeczne pismo do króla Aleksandra z podziękowaniem za przyjęcie biednych Czarnogórców.

Odessa 30. listopada. Turecki kosul jeneralny oświadczył tutejszemu rosyjskiemu Towarzystwu żeglugi, że żydom wstęp do Turcji stanowczo wzbronionym został.

Wiedeń 30. listopada. Arcyksiążę Henryk umarł dziś o godzinie pół do 8. rano, nie odzyskawszy przed śmiercią przytomności. Oczy zamknęła mu córka jego bar. Waldeckówna, która noc całą czuwała przy jego łożu. Agonia rozpoczęła się około godziny piątej nad ranem.

Zwłoki arcyksięcia Henryka i jego małżonki będą odwiezione do Botzen, gdzie za zezwoleniem cesarza będą złożone w wspólnym grobie domu arcyksiążęcego.

Wiener Ztg. wydała osobny dodatek poświęcony zmarłemu arcyksięciu.

Wiedeń 30. listopada. Śmierć bardzo popularnego tu arcyks. Henryka, równoczesna prawie ze śmiercią jego żony, baronowej Waldeck, przyjętą została przez ludność z ogromnem współczuciem.

Wieden 30. listopada. Głoszą, że we *Frendenblacie* pojawi się uspokajający komentarz do mowy Kalnoky'ego.

Wiedeń 30 listopada. Właśnie rozpoczął się dalszy ciąg wczoraj rozpoczętego tajnego posiedzenia Koła polskiego.

Champigny 30. listopada. Wczoraj odbyła się tu wielka uroczystość z powodu rocznicy bitwy pod Champigny, przyczem przyszło do skandalicznych zajść.

Wielkie tłumy udały się w uroczystym pochodzie przed pomnik, wystawiony na cześć żołnierzy, poległych w tej bitwie. Przed pomnikiem były mowy. Przemawiali między innymi: poseł Laur, który przybył na czele rewizjonistycznych deputacyj, tudzież Paulin Mery Zebrani przed pomnikiem wygwizdali bulanżystowskich mówców; z tego wszczęła się bójka, której dopiero żandarmerja położyła koniec. Gdy pochód ruszył od pomnika napowrót do miasta, zaczął jakiś podpity człowiek spiewać; policja chciała go aresztować, on jednak stawiał zacięty opór. Z tego przyszło znów do bójki między bulanżystami i antibulanżystami.

Sofja 30. listopada. Książę Ferdynand przyjmował wczoraj na uroczystej audjencji prezesa i członków synodu. Odpowiadając na przemowę prezesa, oświadczył książę, iż przekonany jest, że synod, poparty przez rząd, rozwinie obfitą w owoce działalność, a hołd członków synodu jest mu drogą rękojmią, iż wyższe duchowieństwo bułgarskie popiera usiłowania księcia i rządu dla dobra kraju.

Ateny 30. listopada. Minister spraw zagranicznych odpowiedział wczoraj na notę, wniesioną przez posłów Francji, Niemiec, Austro-Węgier, Turcji i Włoch w sprawie zawieszenia robót około budowy kolei z Myli do Kalamata, skutkiem czego wielu robotników obcokrajowców pozostało bez chleba.

Minister oświadcza, iż w żaden sposób nie może przystać na to, aby okoliczność, iż towarzystwo belgijskie, budujące tę kolej, nie zapłaciło cudzoziemskim robotnikom należnej im zapłaty, mogła stanowić przedmiot interwencji dyplomatycznej.

Dalej oświadcza minister, że jest to dla niego bolesną niespodzianką, że wspomniani wyżej reprezentanci obcych mocarstw obstają przy mylnem zapatrywaniu, iż sprawę należy oceniać ze stanowiska zobowiązań, jakie zaciągnęła Grecja względem przedsiębiorcy budowy tej kolei.

Wreszcie odrzuca minister propozycję uczynioną mu przez obcych reprezentantów w owej nocie, aby rząd grecki dał rękojmię, iż przy projektowanej kombinacji dla dokończenia budowy tej kolei interesa zagranicznych wierzycieli nie będą na szwank narażone.

Wiedeń 30. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11 65, żyto 11·44, owies 7 05, kukurudza 6 61·

Praga 30. listopada Na kolei Busztiehradzkiej, między stacjami Falkenau, a Ellbogen, wyskoczyło z szyn kilka wagonów pociągu towarowego. Jeden hamowniczy zginął.

Lwow, z Izby handlowej

dnia 30. Listopada 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	202 50	205 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	232 50	235 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	312 —	317 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	216
Listy zastawne za 100 zł.		
hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 30	101 —
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 7[illegible]	[illegible]8 40
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	[illegible]6 30	97 —
4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 —	95 70
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 30	100 —
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 50	95 20
Listy dłużne za 100 zł.		
... Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	55 50	57 50
3½%	53 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 80	104 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 75	92 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	104 50	— —
4½% w. a.	97 50	98 20
[illegible] w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 31	9 41
Pół imperjal	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 21	1 30
papierowy	1 12	1 14
100 marek niemieckich	57 60	58 15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30. listopada 1891 r.

HOTEL ZORZA. R. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca. Z. Skrzyński z Hart A. Szczurowski z Podhajec. A. hr. Starzeński z Dąbrówki W. Ordęga z Krakowa. W. Postruski z Wojniłowa. A. Fischer z Krosna. G. Schiff, W. Heller, J. Schlesinger z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Dzieduszycki z Sambora. A. Sozański z Grabowic. S. Skarzyński ze Studzianki. E. Dudziński z Żurawna. B. Olszewski z Ćwitówki. Dr. I Fruchtmann ze Stryja. W. Niedźwiecki z Wańkowic. I. Moser ze Żółkwi.

HOTEL CENTRALNY. M. Osuchowski z Turczynowa. F. Grabowska z Obertyna. B. Orzechowski z Kolnikowa. J Ferari z Manasterzysk. A. Klimaszewski z Kołomyi. J. Senkowski z Wiednia. M Jankowski z Rudek. Dr. S. Gloger z Tarnopola. F. Wołodkowicz z Bursztyna. R. Czyżewicz z Kołomyi W. Podlewski z Zadurowa. W. Podlewski z Brzeżan.

HOTEL SZWAJCARSKI. Wróblewski z Dobronicy Drozdowski z Kałusza. Kaczurba z Krakowa. Bolwiński ze Stryja. Bojarski z Tarnopola Lewicki z Jaworowa, Baczyński z Kałusza.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

KUFRY i wszelkie przybory podróżne, najtaniej u **Pawła Langnera,** Lwów, Halicka 16.

Kamienica piątrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomosć u właściciela ul. Łyczakowska l. 52.

Poszukuje się **spólniczki** w średniem wieku, przyjemnej powierzchowności do istniejącego intratnego interesu z kapitałem 300—600 zł. Wiadomość: Biuro wywiadowcze L Krzeczkowskiego, Lwów, Wałowa 12. 949

Ubrania nowe! Zakupione w pierwszej **spółce krawieckiej** niżej 50%, oraz futra oberoki, bundy, liberja, dywany, kołdry, buciki i wszelką garderobę damską i dziecinną poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury.***

Leśniczy (bez egzaminu) poszukuje posady, dodatkowo mógłby się zająć uprawą chmielu lub pszczelnictwem. — Adres: W. R. Pomorzany. 942

Nowość krawaty „Elektra". W największym wyborze i najtaniej polecają **KRAWATY** W. Ścibora i E. Jarosz, Lwów, Batorego l. 20. Co tygodnia świeże przesyłki. 941

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Biuro wywiadowcze *Stanisława Satały,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Para koni z uprzężą, półkryty powozik do nabycia. Sykstuska 58. 944

Pianino i fortepian do wypożyczenia lub sprzedania. Rynek l. 12, I. piętro. 938

Osoba cierpiąca szuka utrzymania. Adres: „Kalina" poste restante Lwów Podzamcze. 945

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiljana Brajera,*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Pokoik za 5 zł. do wynajęcia. Brajerowska 12, nr. drzwi 10. 948

Pokój kawalerski — na żądanie z obsługą i wiktem. Sykstuska 58, drzwi 17. 943

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Korespondencja prywatna.

Hiszpania to piękny kraj,
Eldorado ziemski raj,
Leży w czeskiej krainie? 946
Egerskiej uroczej dolinie —
Niestety tam przeżyłem cudny sen,
A dziś — pozostał tylko spleén —
Paris.

Gwiazdeczko moja!....

Bogu dziękczynne modły składam, iż wysłuchał mię... i wrócił mi Ciebie, — zabłyśnij znowu moja Ty święta bialuchna duszyczko — nagrodź swym jasnym promieniem — te dnie smutku i cierpień, — wróć mi znowu spokój i tę małą cząstkę szczęścia. — Ból i trwoga, aby nie postradać Cię podwójnie, — wyczerpały i złamały mię... — Przyjm gorące i namiętne pieszczoty duszy mojej — wierzaj, że prócz Ciebie nie mam nic na świecie, w Tobie mój Bóg — życie i szczęście się mieści — kochaj! — kochaj! — Twego bardzo biednego Oślaczka. 947

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbaty ½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuje się majątku

do administracji bez kaucji lub za kaucją lub majątku około 200 morgów do dzierżawy lecz z inwentarzem. 1—1 2014

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod literą: A. B. 157 o. p. Lubycza-królewska.

Poszukuję nadzorcy

do kopalni wosku i nafty,

mogącego wykazać się najlepszemi świadectwami swej prawości i pracowitości.

Zgłoszenia z podaniem bliższych warunków, i z kopią świadectw, dla uniknienia odpowiedzi nie kwalifikującym się kandydatom, nadsełać pod adresem: Stanisławów, ***Bolesław Cieński*** 2009 1-1

KWICZOŁY
Jarząbki, Kuropatwy

również 2011 1—5

Kalafiory włoskie

poleca najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u 1—?

A. LUFTA

Halicka l. 7.

Poszukuje się

w okolicy Lwowa lub Przemyśla **kupno folwarczku** obszaru 50—60 morgów lub dzierżawę folwarku 200 morgowego. Wygodne i zdrowe mieszkanie niezbędne.

Adres: ***Alfa*** do Administracji „Dziennika Polskiego." 1972 1—?

P. T.

Niżej podpisana ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż otworzyła 2016 1—2

PRACOWNIĘ KRAWIECKĄ

sukień damskich i okryć

połączoną z nauką kroju francuskiego i wiedeńskiego według najnowszej metody.

Wieloletnie doświadczenie i gruntowna znajomość tego zawodu, umożliwią mi powierzone roboty według najświeższej mody gustownie wykonać, a w nadziei licznej klijenteli, ustanawiam ceny najprzystępniejsze.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności i pozostaje z głębokim uszanowaniem *Aniela Kozicka.*

Lwów ul. Łyczakowska l. 22.

ROSYJSKIE KALOSZE

sprzedają najtaniej 1931 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 6 1—7

nagniotków i stwardnienia skóry,

1 koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

Na sezon zimowy!

PIERWSZY MAGAZYN i PRACOWNIA FUTER
Marji Mrozińskiej, przedtem Fryderyka Mrozińskiego

poleca:

Futra damskie i żakiety, futra męskie do miasta i podróży, jako też boa, zarękawki i kołnierze, czapki damskie i męskie itd.

Pracując w wyż wspomnianym zawodzie od lat 21 i będąc w stanie kupować towar za gotówkę i w wielkich ilościach, mogę go po bajecznie niskich cenach odsprzedać. Obstalunki wykonuję, nie widząc osoby, podług dokładnej miary, ręcząc za dobroć u mnie kupionego towaru.

Nie wątpiąc, że Szan. P. T. Publiczność uzna moje starania koło pięknego wykończenia futer i licznie, jak dotychczas, zaszczyci mnie odwiedzinami kreślę się z szacunkiem

Marja Mrozińska.

Magazyn i pracownia futer

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 7.

Filja w Przemyślu, ul. Franciszkańska. — Podczas jarmarków w Czerniowcach, w Tarnopolu, w Uhnowie i w Ułaszkowcach. 2010 1—2

Krajową Naftę

niezapalną kryształową zwaną cesarską (Kaiser-Oel)

zupełnie bezpieczną

sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska l. 47, we Lwowie i we wszystkich moich znanych sklepach

po zniżonej cenie.

Na prowincję wysyłam naftę koleją w beczkach, zawierających 180 litrów we Wtorki i Soboty. Przy zakupnie całemi beczkami daję przy zniżonej cenie jeszcze znaczny rabat.

Na żądanie dostarczam cenników franko.

Nafta cesarska najlepszy krajowy produkt, niewydający żadnego kopciu ani odoru, pali się do ostatka w każdej lampie pięknym jasnym spokojnym płomieniem. Kryształowa nafta jest przy wysokim stopniu ciepła niezapalną; przeto nadaje się szczególnie do takich lamp, które paląc się dużym płomieniem, zawartą w swoim rezerwoarze naftę mocno ogrzewają, wskutek czego lampy o dużych okrągłych palnikach, napełnione nieodpowiednią naftą, często eksplodują.

Prócz nafty cesarskiej utrzymuję w moich sklepach także naftę podwójnie rafinowaną **salonową,** czystą **białą** i **gospoda**[illegible] któreto gatunki **gwarantując** za ich **dobrą jakość** i us[illegible] ną **niezapalność,** po możliwie niskich cenach sprzedaję.

Nafty e[illegible] acznie tańszej, jako bardzo łatwo zapalnej, przeto nader niebezp[illegible] dlu i składach nie trzymam. 1956 1—?

P[illegible] yński, we Lwowie, ul. Sykstuska 47.

Obwieszczenie.

Na dniu 15. grudnia 1891 r. odbędzie się rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy mięsa dla garnizonu w Stryju.

Dostawa rozciąga się na rok jeden.

Warunki kontraktu przejrzeć można codziennie od godziny 9. do 11. przed południem w ces. i król. wojskowej kancelarji komendy stacyjnej w Stryju. 2017 1—3

Zarząd garnizonowej menaży wojskowej w Stryju.

Wzorowe warstaty koszykarskie

J. Chądzyńskiego

w Jarosławiu.

Urządziwszy filje we Lwowie, polecając: Kosze na kwiaty, kosze na drzewo salonowe i do noszenia, kosze na węgle kufry do podroży, oraz wszelkie wyroby galanteryjne z materjałów krajowych i trzciny bambuzowej. 1998 1—2

Łaskawe zamówienia proszę adresować „Zarząd składu płócien korczyńskich pod Prządką" Lwów, Hotel „Żorża" albo: Zarząd szkoły koszykarskiej w Wiązownicy via Jarosław.

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Wyłączny główny skład dla Galicji

oryginalnej BIELIZNY wełnianej

Dra G. Jaegera

(fabryka Wilh. Bengera Synów)

1-? W MAGAZYNIE 1914 a

SCHAYERÓW

we Lwowie.

Nowe ilustrowane cenniki na żądanie franco.

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11, wchód także z ulicy Cichej DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct. franko 1—8 1008

Najlepsza KAWA palona ½ kl. zł 1·20 ct.

⅛ kl. najlepsz. herbaty, ⅛ kl. najl. okruchów 50 ct

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Roboty ręczne damskie

zaczęte i wykończone — polecają w wielkim wyborze

po cenach możliwie najniższych.

Dziewoński i Gigiel

we Lwowie, ul. Halicka l. 6. 1975

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą 1—6

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz

Ekspedycja pism perjodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO

w Krakowie.

Otrzymała na główny skład: 1970 1—1

Dr. Ernest Bandrowski

Wykład chemji ogólnej.

Cena zł. 1·50, z przesyłką pocztową zł. 1·[illegible]0.

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

MARJI MATYSIEWICZ

we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 26,

I. piątro

wykonuje wszelką robotę w zakresie krawiectwa damskiego, podług najnowszej mody i wzorów francuskich.

Nauka kroju udziela się. 1—?

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1,

poleca 1832 1—?



Futra do podróży damskie i męzkie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męzkie nowy fason.
Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męzkie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.
Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.
Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z nad wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne** działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. **Prawdziwość** stwierdza poboczna marka ochranna. Cena pudełka 20 cent., zwój z 6 pudełek 1 złr. Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. 1.20, 2 zwoje złr. 2.20, 3 zwoje złr. 3.20.

Aptekarz C. BRADY, Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1003 1—?

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. **Marcell Swiechowski.**

Niżej cen konkurencyjnych.

DYWANY

Perskie i smyrneńskie (prawdziwe)

poleca handel 1997 1—12

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Niżej cen konkurencyjnych.

Pokoje do śniadań.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Zimne i gorące przekąski.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów. — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe. 1—?

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

Zalecamy 1—?

Bióro Stręczeń Guwernerów, Guwernantek, Bon Francuzek i Angielek

Pani W. Zaleskiej

dawnej uczennicy Pensjonatu Guwernantek księżnej Czartoryskiej w Hotelu Lambert. Adresować listy, Boulevard Pereire, 63, w Paryżu.

Polecamy

Kasparka, Zbiór Ustaw

i Rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerii z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów zł. 25, egzem. oprawny **zł.** 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, ***zniża się cena tego tomu zł. 6* na tylko zł. 4** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czaykowski

Księgarnia we Lwowie. 1965 1—2



HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10

poleca zbioru majowego:

½ kilo **Congo**	. . . . . . zł.	1·60
„ „ **Souchong** czarna	. „	2·—
„ „ „ zbiór majowy	„	3·—
„ „ **Kaysow** czarna	. . „	4·—
„ „ **Wysiewki herbaciane**	„	1·30
„ „ **Wysiewki** z najlepszych herbat	. . . . zł.	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1840 1—?

Opakowania się nie liczy.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021 1—?

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej, mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 1908 1—15

Cena naszego

Koksu

wynosi za 50 klgr. **70** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wy[illegible] Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.